Redakcja: Zawadzka 1. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Cena prenumeraty:
Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr. na prowincji 4.50, zagranicą 9.50
Odnoszenie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 20 gr.

Echo

Ceny ogłoszeń
Za wiersz milimetrowy 6 - łamowy: pod tekstem i w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi i komunikaty 30 gr; zwyczajne 25 gr. Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; najmniejsze ogłoszenie 1.50 zł., dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe: (bez wyjątku) 50 proc., zagraniczne o 100 procent drożej.
Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionem miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada.

Rok IV, № 271. Łódź, środa 14 listopada 1928 r.

Nowe zwycięstwo policji łódzkiej.

Krwawy zbir w rękach sprawiedliwości.

Zeznanie mordercy ś. p. Tyszerów.

Policja łódzka uchodzi za jedną
z najlepszych w kraju
i zupełnie zasłużenie. Możemy przeto być z niej dumni.

Zdała ona egzamin swej dojrzałości, aresztując w szybkim czasie morderców ś. p. prezydenta Cynarskiego, których dosięgła już karząca dłoń sprawiedliwości. Na bezterminowe więzienie skazany został niedawno przez Sąd Najwyższy Kazimierz Rydzewski.

W dniu 12 listopada b. r. miastem naszem wstrząsnęła do głębi wieść o potwornem morderstwie, dokonanem na osobach małżonków Tyszerów i służącej ich Józefie Borowskiej. Póki Łódź Łodzią, kronika kryminalna nie zanotowała podobnie wstrząsającej zbrodni, która wydaje się raczej jakimś potwornym krwawym koszmarem, nie zaś rzeczywistością.

Ci, którzy widzieli miejsce ponurej zbrodni, będą mieli przez życie całe obraz ten przed oczyma. Dwa potwornie
bestjalsko zmasakrowane
trupy w składzie fortepianów, trupy dwojga małżonków, Bogu ducha winnych, zacnych i szanowanych obywateli.

Zbrodniarze znęcali się nad swemi ofiarami, zadali im szereg ran nożem, poderżnęli gardła i
wykłuli oczy.
Mimowoli nasuwa się pytanie? Ludzie czy zwierzęta, bestje zwyrodniałe i krwiożercze? I tacy chodzą między nami, kto wie może ocierają się o nas na ulicy, może siadają przy nas w tramwaju. Przeciwko takim typom straszliwym
musimy bronić się.
Domaga się tego nasz instynkt samozachowawczy chociażby. Toć przecie to, co spotkało nieszczęśliwych małżonków Tyszerów może spotkać każdego innego.

Władze policyjne łódzkie zelektryzowane potworną zbrodnią stanęły, jak to się mówi, na nogi. Tu nie chodziło o zwykły wynik. Poczuły na sobie oczy całego społeczeństwa łódzkiego i usłyszały głos: brońcie nas przed mordercami! Zbrodniarzy poszukajcie i wydajcie w ręce sprawiedliwości!

Nie ulegało kwestji: zabójcy małżonków Tyszerów muszą być ujęci!

Puszczono w ruch cały aparat śledczy. Od komendanta policji wojewódzkiej do ostatniego wywiadowcy — wszyscy pracowali i pracują bez wytchnienia w sposób wprost nadludzki. Śledztwo było
bardzo utrudnione:
chytrzy zbrodniarze nie pozostawili po sobie niemal żadnych śladów; usunęli wspólniczkę swą służącą Borowską
mordując jak psa
w polu na ul. Milionowej.

I oto w dwa dni po ujawnieniu morderstwa, dziś w nocy rozbrzmiała wieść niebywała: jeden ze zbrodniarzy
został ujęty.
Okutego w kajdany przewieziono do urzędu śledczego, gdzie przyznał się do wszystkiego w obecności przedstawicieli najwyższych władz policyjnych i sądowych. Zeznania jego, fakt, że kiedyś pracował u ś. p. Tyszerów, wskazują, że jest to istotnie jeden z morderców. — Władzom policyjnym łódzkim należy tedy powinszować
rekordowego sukcesu.
Jest to wynik dotąd nienotowany. Od samego początku nie wątpiliśmy, że policja nasza stanie na wysokości zadania. I nie zawiedliśmy się.

Mając w ręku jednego zbrodniarza, z łatwością policja pochwyci drugiego. Zeznania szofera taksówki rzuciły jaskrawy snop światła w ponury mrok krwawej tajemnicy.

Sukces policji naszej niewątpliwie rozejdzie się
szerokiem echem
po całym kraju i znajdzie należyte odbicie we właściwych sferach stolicy.

My, obywatele m. Łodzi, mamy jeszcze jeden dowód, że piecza nad bezpieczeństwem naszem spoczywa w rękach w zupełności odpowiednich. A.

Dochodzenie dnia wczorajszego.

Wedle dotychczasowych danych, zbrodnia miała przebieg następujący:

W czasie, gdy zbrodniarze przybyli do składu fortepianów (wbrew pierwszym przypuszczeniom) małżonkowie Tyszer
przebywali w sklepie,
a nie w mieszkaniu prywatnem. Zbrodniarze widocznie powiadomieni byli przez służącą, albowiem, mimo że zakład był zamknięty, nie udali się do mieszkania a przybyli do składu.

Tutaj zastali ś. p. Marję Tyszerową. Przedstawiwszy jej cel swej wizyty, chcieli rzekomo kupić pianino. P. Tyszerowa skomunikowała się wówczas przez telefon wewnętrzny ze swym małżonkiem, który w tym czasie był w mieszkaniu i
spożywał kolację.
Świadczą o tem niedojedzone resztki wieczerzy.

Popełnienie zbrodni.

Nim przybył do składu, zbrodniarze zamordowali jego małżonkę
uderzeniem siekiery.
Gdy ś. p. Tyszerowa straciła przytomność, zbrodniarze zadali jej szereg ciosów nożem w głowę i piersi, poczem poderżnęli jej gardło,
wyłupili oczy,
a schwyciwszy trupa za nogi, zaciągnęli w kąt pierwszego pokoju. Ponieważ rany, zadane Tyszerowej, obficie krwawiły, na miejscu pozostała kałuża krwi.

Po zamordowaniu Tyszerowej zbrodniarze ukryli się w trzecim pokoju.

Przedtem jednak, by ukryć miejsce zbrodni nasunęli pianino na miejsce, gdzie widniała
krwawa plama.
W chwili, gdy przybył do zakładu Tyszer i wszedł do drugiego pokoju, zbrodniarze rzucili się nań, zadając mu cios tą samą siekierą w czoło. Cios był ogłuszający.

Ś. p. Tyszer zachwiał się, lecz trzymał się jeszcze na nogach. W tym momencie zbrodniarze zadali mu następny cios. Tyszer pochylił się nad pianinem,
krwawiąc klawiaturę
otwartego pianina. Ślady krwi świadczą, że Tyszer miał jeszcze tyle sił, że usiłował uciec do korytarza, gdzie upadł bez przytomności. Tutaj zbrodniarze dokończyli swego potwornego dzieła, zadali mu jeszcze 15 ran nożem, również poderżnęli gardło i
wyłupili oczy.

Rabunek.

Następnie zrewidowali kieszenie zamordowanych. W portmonetce ś. p. Tyszerowej zbrodniarze znaleźli zaledwie kilkanaście złotych. Portmonetkę rzucili za piec w 3 pokoju. Z portfelu ś. p. Tyszera zbrodniarze wyjęli
kilkaset złotych.
Portfel ten znaleziono na piecu.

Po morderstwie zbrodniarze udali się do mieszkania zamordowanych na pierwsze piętro. Dochodzenie policyjne ustaliło, że w tym mieszkaniu była służąca. Świadczą o tem pozostawione na stole w kuchni
resztki kolacji
niedojedzonej przez nią.

Miejsce zamordowania służącej ś. p. Tyszerów przy ul. Milionowej.

1) Rów, w którym znaleziono zamordowaną przez swego narzeczonego — bandytę i jego spólnika — służącą Borowską. 2) Kałuża krwi. 3) Skrwawiony, podarty papier, którym mordercy wytarli sobie ręce po dokonaniu zbrodni.

W mieszkaniu jest wielki nieład. Mordercy widocznie poszukiwali pieniędzy i kosztowności. Całą biżuterję oraz pieniądze policja znalazła w otworzonej przez siebie kasie ogniotrwałej, do której usiłowali dostać się zbrodniarze. Kasa ogniotrwała nosi na sobie liczne ślady uszkodzeń w kilku miejscach. Widać znaki uderzeń, kółka regulacyj są złamane, rączki poodrywane. Wreszcie zbrodniarze opuściwszy mieszkanie,
bezkarnie zbiegli.

Zawartość kasy ogniotrwałej.

Kasa ogniotrwała ś. p. Tyszerów zawierała w sobie około
150.000 złotych gotówką,
papiery wartościowe, około 3.000 dolarów, biżuterję. Wszystko to obliczone zostało na sumę około ćwierć miljona złotych. Zawartość kasy nie została naruszona. Obliczeń dokonała policja.

Mordercy chcieli popełnić jeszcze jedną zbrodnię.

Zeznania jednego z sąsiadów zamordowanych, ś. p. Tyszerów rzeźnika Zentkowskiego, zamieszkałego na drugiem piętrze świadczą o tem, że zbrodniarze wraz ze służącą, rozczarowani widocznie nikłym rezultatem w mieszkaniu Tyszerów prawdopodobnie za jej namową chcieli wejść do mieszkania Zentkowskiego, aby tu dokonać również krwawego rabunku. Na szczęście plan, zrodzony w ostatniej chwili pod wpływem popełnionego na parterze morderstwa nie udał się dzięki temu, że Zentkowski
drzwi nie otworzył.
Zentkowski wracał o godzinie 1 w nocy do domu i natknął się na pierwszem półpiętrze na jakiegoś
nieznanego mu osobnika,
który, według jego przypuszczeń, jest jednym ze sprawców wstrząsającego mordu. Obecność obcego mężczyzny na klatce schodowej o tak późnej porze zaintrygowała go mocno. W ciemności zdołał tylko stwierdzić, że człowiek ten był średniego wzrostu i nosił palto t. zw. „Jesionkę".

Zentkowski pośpieszył na drugie piętro, przyczem został
odprowadzony wzrokiem
nieznajomego. Po kilku minutach, gdy Zentkowski zamknął za sobą drzwi i był już napół rozebrany, nagle ktoś
zapukał do drzwi.
Na zapytanie, kto puka, jakiś głos mężczyzny prosił o otworzenie drzwi. Gdy Zentkowski domagał się, aby mężczyzna powiedział czego sobie życzy, z za drzwi doszedł go głos kobiety, w którym poznał znany mu
głos służącej Tyszerów.
Borowskiej. Miała ona powiedzieć Zentkowskiemu: „Otwórz pan drzwi, a zobaczysz kto puka".

Zentkowski przypuszcza, że był to istotnie jeden z morderców oraz służąca Borowska, którzy chcieli prawdopodobnie wtargnąć do mieszkania.

Zeznania szofera.

Wysiłki policji były skierowane ku wyszukaniu szofera taksówki, która odwiozła morderców.

Jak już wczoraj donosiliśmy zarządzono
przegląd wszystkich taksówek,
który jednak nie dał żadnego rezultatu. Zachodziło już podejrzenie, że szofer nie zgłasza się, ponieważ jest wmieszany w zbrodnię.

W międzyczasie jednak wyjaśniło się, że taksówka, o którą chodziło była nieobecna w Łodzi. Szofer wyjechał z pasażerami do Piotrkowa i natychmiast po powrocie zgłosił się w policji, gdzie złożył szereg
sensacyjnych zeznań,
które zbijają hipotezę rzeźnika Zentkowskiego, jakoby zbrodniarze byli jeszcze o godzinie 1 w nocy w domu przy ulicy Piotrkowskiej 117.

W sobotę około godz. 9-ej wieczorem, gdy stał z taksówką przy rogu ul. Nawrot i Piotrkowskiej, zgłosiło się doń
2 pasażerów
w stanie silnego zdenerwowania i prosili, by odwiózł ich na ul. Zawiszy. Szofer odjechawszy z pasażerami, zatrzymał się przy wspomnianej ulicy przed jednym z większych domów.

— Proszę zaczekać tu na nas — oświadczył jeden z pasażerów.

Niedługo pasażerowie wrócili. Byli całkowicie przebrani.

— Jedziemy na Targową róg Nawrot — rzucił jeden z nich.

Na rogu taksówka stanęła. Do samochodu wsiadła pewna
kobieta skromnie odziana.
Taksówka odwiozła pasażerów w stronę Widzewa. Zatrzymali się przy ulicy Suchej w pobliżu Widzewskiej Manufaktury. Wysiadłszy z taksówki, polecili czekać na swój powrót. Postój trwał przeszło pół godziny. Wkrótce nieznajomi wrócili
sami bez kobiety,
którą rzekomo odprowadzić mieli do domu. Wsiadłszy do taksówki, polecili szoferowi zawieźć się na Plac Kościelny.

Tutaj uregulowali rachunek i wysiedli. Dokąd się udali — szofer powiedzieć nie może.

Potworne oskarżenie.

Z jakiemi trudnościami musiało walczyć śledztwo w pierwszych chwilach z powodu braku danych, — tego dowodem jest straszliwy zarzut, zamieszczony w dzisiejszym „Głosie", treści następującej:

„Późnym wieczorem „Głos Polski" dowiedział się sensacyjnych szczegółów śledztwa.

Według tych informacyj jeszcze onegdaj urząd śledczy był na tropie istotnych sprawców morderstwa, w ostatniej jednak chwili śledztwo się skomplikowało do tego stopnia, że zdawało się, iż ujęcie sprawców zabójstwa jest utopją.

Tymczasem wczorajsze popołudnie wniosło do całokształtu dochodzenia zupełnie nowy moment. Śledztwo zostało skierowane w jednym kierunku, co do którego istnieją poważne poszlaki. Sensacyjny obrót w dochodzeniu urzędu śledczego miał już według posiadanych przez nas wiadomości doprowadzić do pożądanych rezultatów. Władze mają b. poważne poszlaki, wskazujące, że morderstwo na osobach małż. Tyszerów zostało dokonane przez zainteresowanych w spadku po ś. p. Tyszerze.

Wczorajsze aresztowania były przeprowadzone m. in. wśród osób spokrewnionych z zamordowanym Tyszerem.

Dochodzenie w dalszym ciągu trwa.

Schwytanie mordercy.

Po dwudniowych uciążliwych poszukiwaniach udało się władzom śledczym w osobach komendanta wojewódzkiego policji insp. Elsseser-Niedzielskiego, naczelnika wojewódzkiego urzędu śledczego podinspektora Noska, komendanta Izydorczyka i nadkomisarza Weyera
schwytać sprawcę
ohydnego zabójstwa dokonanego na małżonkach Tyszer.

Do mieszkania
Łaniuchów,
zamieszkałych przy ulicy Targowej nr. 33, na czwartem piętrze, gdzie ujęto 19-letniego Stanisława Łaniucha, sprawcę mordu.

Okutego w kajdany przewieziono do urzędu śledczego.

Na wieść o zaaresztowaniu zbrodniarza przybyli do urzędu śledczego przedstawiciele prokuratorji. Wzięty w krzyżowy ogień pytań zbrodniarz
przyznał się do zbrodni
i oświadczył, iż narzędzie mordu, siekierkę, rzucił do ustępu.

Zbrodniarza skonfrontowano z szoferem taksówki i dozorcą domu przy ul. Piotrkowskiej nr. 117. Obydwaj go poznali.

Policja aresztowała również pewnego 14-letniego chłopca, który jest podejrzany o współudział w mordzie.

Pokwitował on rachunek swem prawdziwem nazwiskiem ponieważ pracował on kiedyś u zamordowanych Tyszerów, którzy go znali. Jak wiadomo, rachunek, obryzgany krwią, został znaleziony przez policję
na miejscu zbrodni.
Nazwisko wczoraj ogłoszono umyślnie inne ze względu na śledztwo.

Łaniucha — po zamordowaniu Tyszerowej — ukrył jej zwłoki między pianinami, a następnie zamordował Tyszera.

Zbrodniarz był kochankiem służącej Tyszerów, Borowskiej której obiecywał małżeństwo.

Jest rzeczą możliwą, iż Łaniucha miał jeszcze jednego wspólnika.

Badanie aresztowanych trwało do rana.

Zeznanie Łaniucha.

Łódź, 14. 11. Sprawca potwornego morderstwa Łaniuch Stanisław lat 19 aresztowany wczoraj w mieszkaniu przy ul. Targowej nr. 33 wezwany na przesłuchanie oświadczył policji, iż jest z zawodu
lakiernikiem.
Ojciec jego handluje owocami

Do zamordowania ś. p. małżonków Tyszerów
szykował się już oddawna.
Ponieważ wiedział iż przechowują oni stale w kasie ogniotrwałej większe sumy pieniędzy przeto chcąc zostać ich niepodzielnym właścicielem do swego planu nie wciągnął innych. Łaniuch twierdzi że morderstwa
dokonał sam
i żadnych wspólników niema.

Po zamordowaniu ś. p. małżonków Tyszerów siadł do taksówki i postanowił czekać opodal miejsca zbrodni na służącą Borowską, którą postanowił również zgładzić ze świata. Ponieważ oczekiwanie go nużyło i denerwowało dał przechodzącemu chłopcu 5 złotych i objaśniwszy dokąd ma się udać kazał mu
wywołać Borowską
z mieszkania pod pretekstem, iż Tyszerowie czekają na nią w pewnem miejscu. Gdy Borowska ukazała się w bramie Łaniuch wciągnął ją szybko do samochodu i kazał szoferowi ruszyć w kierunku ulicy Miljonowej przez Główną i Kilińskiego. Po przybyciu na miej-

Szczegóły
Wielkiej katastrofy pod Łodzią
patrz strona 2-ga.

sce odprawił taksówkę i tu dziewczynę zamordował.

Łaniuch na zapytanie policji co do powodów zbrodni z cynicznem zuchwalstwem odpowiedział:

— Potrzebowałem pieniędzy. Jestem chory na gruźlicę a taka choroba wymaga pielęgnacji. Zakopanego. Cóż miałem robić. Ponieważ jestem młody, więc nie chciało mi się jakoś umierać. Musiałem się ratować za wszelką cenę. Starałem się już pożyczyć pieniędzy, lecz nie było głupich. Zdecydowałem się na zdobycie gotówki przy pomocy innych sposobów.

Ułożyłem plan, do którego po pewnym czasie przystąpiłem. Wykonanie tego planu przyśpieszyło opowiadanie mej narzeczonej służącej Borowskiej o skarbach, znajdujących się w mieszkaniu Tyszerów. Nie miałem na myśli mordowanie ludzi, jednak tak się jakoś złożyło, że krew musiała się polać. Po zabiciu dwojga ludzi nie cofnąłem się przed

trzecia zbrodnia.

Wszystko mi już było jedno.

Oficer policji, prowadzący śledztwo, korzystając z chwilowej przerwy, rzucił w kierunku mordercy jakby od niechcenia pytanie:

— Więc chorowaliście na... na... — ach zapomniałem już... na...

— Na kiłę —

rzucił szybko Łaniuch nie wiedząc, że sam wpada w zastawioną misternie pułapkę.

— Jakto na kiłę? Przecież przedtem mówiliście, że na gruźlicę?

— Tak... To jest...

Łaniuch zmieszany nie znalazł odpowiedzi na to pytanie.

* * *

Sądząc z powyższego śmiało możemy stwierdzić, iż zeznanie Łaniucha jest prymitywnie

zmyślona bajeczka.

Opowiadanie to jest niejasne i każdy wyczuje, że gdzieś w głębi duszy, w ukryciu, czai się sedno zbrodni.

Analizując pierwsze zeznanie mordercy trudno uwierzyć w to, iż monstrualny mord przy ul. Piotrkowskiej 117 był dziełem jednej pary rąk. (r)

Zwłoki ś. p. małżonków Tyszerów w metalowych trumnach.

W dniu wczorajszym zmasakrowane zwłoki ś. p. małżonków Tyszerów ułożono w specjalnych

trumnach metalowych.

W dniu jutrzejszym trumny te w godzinach rannych spoczną na katafalkach w kościele św. Krzyża. O godz. 10 rano J. E. ks. biskup Tymieniecki odprawi

żałobną mszę

za duszę potwornie zamordowanego Tyszera i jego żony. O godzinie 12-ej odbędzie się

pogrzeb.

Ciała złożone zostaną na starym cmentarzu katolickim w grobach rodzinnych.

Zamordowana Borowska i Łaniuch pochodzą z jednej wsi.

Jak się dowiadujemy schwytany przez policję morderca ś. p. Tyszerów Łaniuch i zamordowana przezeń służąca Borowska pochodzą z tej samej wsi. To tłumaczy zażyłość i poufałość obojga. (st).

Znalezione narzędzie zbrodni.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy narzędzie strasznej zbrodni siekierę kształtu toporka strażackiego znaleziono w mieszkaniu Łaniuchów ukrytą za szafą.

Wielka katastrofa kolejowa pod Łodzią.

Dwaj chłopcy jadący „na gapę" ciężko ranni.

34 wagony strzaskane.

Łódź, 14. 11. Wczoraj o północy jak podała w krótkich wzmiankach prasa poranna wydarzyła się

katastrofa kolejowa

między Łodzią a Chojnami. Szczegóły tej katastrofy przedstawiają się następująco:

Od Łodzi w kierunku Chojen mknął pociąg towarowy nr. 11-74/3385, który prowadził maszynista

Aleksander Ross.

Wskutek nieuwagi Rossa pociąg ten wjechał na drugi pociąg towarowy oznaczony liczbą 3383/5591 jadący również w kierunku stacji Chojny. Katastrofa przybrała

wielkie rozmiary.

Wskutek silnego karambolu wagony obydwóch pociągów spiętrzyły się i runęły z nasypu kolejowego.

34 wagony

uległy zupełnemu zniszczeniu. Również zostały rozbite parowozy pociągów naładowanych węglem. Tor gdzie nastąpiło straszne zderzenie całkowicie zdemolowany. Maszyniści cudem uniknęli śmierci bowiem w ostatniej chwili udało im się wyskoczyć z pędzących parowozów

wozów

na ziemię. Ulegli jedynie lekkim obrażeniom ciała. Dwaj chłopcy Ludwik Zawisza i Józef Polczyński jadący jednym z wyżej wspomnianych pociągów „na gapę" z Łomży zostali

ciężko poranieni.

Po opatrunku odwieziono ich do szpitala na kurację. Straty, sądząc z rozmiarów katastrofy olbrzymie.

Służba kolejowa zawiadomiona o wypadku rozpoczęła

uprzątanie toru,

które jest nader uciążliwe z powodu istnych gór potworzonych ze strzaskanych wagonów. Siła zderzenia była tak wielka, że szyny kolejowe na pewnej przestrzeni zostały

poskręcane i porozrzucane.

Na miejsce katastrofy zjechała specjalna komisja śledcza z Łodzi z inspektorem policji Noskiem i prokuratorem Szmidtem na czele, która bada przyczyny straszliwego wypadku.

Pogłoski berlińskie o pobycie p. Dewey'a w Moskwie.

Sprawy tranzytu kolejowego i traktatu handlowego.

Warszawa, 14. 11. (od wł. k.) Wedle obiegających w Berlinie pogłosek p. Dewey bawi w Rosji jako

wysoki urzędnik polski

a jednocześnie przedstawiciel amerykańskiej finansjery. Ma on poruszyć w Moskwie sprawę

tranzytu kolejowego

dla Polski oraz sprawę traktatu handlowego z Polską. Inne pogłoski mówią, iż Dewey będzie rokował w sprawie pożyczki amerykańskiej dla

kolei sowieckich.

——XX——

Policja niemiecka usuwała biało-czerwone chorągiewki

z pociągów przybywających z Polski.

Berlin, 14. 11. (Od wł. kor.) Hakatystyczna Tel.-Union publikuje oficjalne zarządzenie wydane policji niemieckiej w dniu

polskiego święta narodowego.

Policja miała usuwać z lokomotywy biało-czerwone chorągiewki i

ozdoby

umieszczone na pociągach przybywających z Polski do Niemiec.

—×—

Pojedynek pułkownik Sławek — poseł Niedziałkowski

Epilog wczorajszej uchwały klubu PPS.

Warszawa, 14. 11. (od wł. k.) Poseł Sławek zażądał w dniu wczorajszym

satysfakcji honorowej

od posła Niedziałkowskiego przewodniczącego klubu poselskiego P. P. S., który uchwalił postawić posła Sławka poza nawiasem przeciwników godnych szacunku.

Zastępcami prezesa Sławka są pułkownicy Wieniawa-Długoszowski i Pieracki. Poseł Niedziałkowski wyznaczył jako zastępców swoich posła Kwapińskiego i b. posła Thugutta.

—×—

Dożywotnia zapomoga dla wdowy

po ś. p. Kotarbińskim.

Warszawa, 14. 11. (od wł. k.) Wdowie po ś. p. Kotarbińskim,

znakomitym artyście

scen polskich m. Warszawa przyznało zapomogę w wysokości połowy emerytury pobieranej przez zmarłego artystę.

—×—

Nagroda literacka Nobla.

Warszawa, 14. 11. (Od wł. kor.) — Nagrodę literacką Nobla w dziale literatury za rok 1927 przyznano Henrykowi Bergsonowi (żyd polskiego pochodzenia), za rok 1928 literatce norweskiej Siguel Undset.

—×—

60 groszy za kilometr.

Podwyżka taryfy w taksówkach warszawskich.

Warszawa, 14. 11. (od wł. k.) Magistrat Warszawski przychylił się do podania związku

właścicieli taksówek

i podwyższył taryfę z 50 na 60 groszy za kilometr.

Strajk w krakowskiej szkole przemysłowej.

Zatarg młodzieży z profesorem.

Kraków, 14. 11. W wyższej szkole przemysłowej w Krakowie wybuchł ogólny strajk spowodowany zajściem na wydziale mechanicznym. Doszło tam do zatargu między słuchaczami a profesorem inż. Kisielewskim.

Ponieważ kuratorjum zarządziło rozwiązanie wydziału mechanicznego, słuchacze

zwołali wiec

w parku Jordana, na którym uchwalono strajk na wszystkich wydziałach szkoły przemysłowej.

——XX——

117 ofiar pochłonęło morze

Echa strasznej katastrofy okrętowej.

Berlin, 14. 11. (Od wł. kor.) Liczba uratowanych rozbitków z okrętu „Vestris" wynosi

222 osoby,

zaginionych 117. Na miejscu katastrofy panuje mróz. Nadzieję uratowania zaginionych

stracono.

Ogółem z „Vestris" opuszczono osiem łodzi ratunkowych i jedną tratwę. Tratwa i jedna łódź zostały rozbite.

——XX——

Szpiedzy bolszewiccy

w drukarni wojskowej w Warszawie.

Wilno, 14. 11. Władze bezpieczeństwa aresztowały na stacji Mosty, zdążającego z Warszawy do Mołodeczna

kurjera sowieckiego

Apietionka łącznika pomiędzy polską partją komunistyczną a mińskiem G. P. U.

Przy rewizji u Apietionka znaleziono tajne

akta M. S. Wojsk.

Badanie ujawniło, że dostarczycielami aktów byli R. Gawlikowski i A. Zawadzki, zecerzy drukarni wojskowej w Warszawie. Za wydanie aktów otrzymali 80 dolarów, Apietionka oświadczył dalej, że wysłany został przez urzędnika G. P. U. w Mińsku Babicza. Pensja jego wynosi 60 rubli miesięcznie.

59 skrzyń złota

przywiózł z Anglji Bank Polski.

Warszawa, 14. 11. (Od wł. kor.) — Do skarbu Banku Polskiego przywieziono 59 skrzyń złota, wagi około 3 tonn, wartości 17,4 miljona złotych. Złoto przybyło z Londynu w wagonie pod specjalną eskortą. Bank Polski zakupił je w banku angielskim.

——XX——

Posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Apetyt na mandaty frakcjonistów.

Warszawa, 14. 11. (od wł. k.) Wczoraj odbyło się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Na prezesa C. K. W. powołano

Norberta Barlickiego,

na wiceprezesów Arciszewskiego i Niedziałkowskiego. Na sekretarza generalnego Kazimierza Pużaka. Poza tem uchwalono zażądać od byłych członków P. P. S. obecnie frakcjonistów niezwłocznego

złożenia mandatów poselskich

do dyspozycji partji.

——XX——

Bandyta w mundurze artylerzysty

napadł pod Brzezinami na wieśniaka.

Łódź, 14. 11. — Wczoraj o godz. 6 wieczorem wieś Łaznów w powiecie brzezińskim była terenem

tajemniczego napadu.

Torem kolejowym powracał z Łodzi do wsi Sankocice, gminy Pentków wieśniak Hieronim Koszelak. W pewnym momencie zaczepił go

żołnierz-artylerzysta

który zażądał od niego wydania pieniędzy. Ponieważ wieśniak odmówił, żołnierz poranił go ciężko bagnetem i

zrabowawszy 107 zł.

znikł w ciemnościach. Nieprzytomnego wieśniaka znaleźli mieszkańcy okolicznych wsi. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala w Łodzi.

——XX——

Włamanie do kasy powiatowej.

Pech złoczyńców.

Z Rawy donoszą:

Bezczelnego włamania dokonano wczoraj do gmachu sejmiku powiatowego w Rawie Mazowieckiej.

Złodzieje wtargnęli do wewnątrz, wyłamawszy ramę okienną.

Rozbili rakiem kasę ogniotrwałą i zrabowali z niej

2.200 zł.

Złodzieje nie wiedzieli, że w sąsiedniej kasie, której nie tknęli znajduje się

26.500 zł.,

przeznaczonych na wypłatę.

Na miejsce przybyła policja śledcza, która rozpoczęła energiczne dochodzenie i pościg za włamywaczami.

—×—

Rzadkość filatelistyczna.

Polski Czerwony Krzyż, Okręg Śląski w Katowicach, ul. Andrzeja 9, otrzymał od właściwych władz resztę powstańczych znaczków, które były w obiegu pocztowym w czerwcu 1921 r. w czasie 3-go powstania śląskiego. Dochód ze sprzedaży tych znaczków (1 serja 2 zł.) przeznaczony jest w całości na cele dobroczynne.

KINO-TEATR **PALACE!** Piotrkowska 108.

Dziś i dni następnych! Film p.t. **„W porywie zmysłów"**

W realizacji mistrza reżyserów **Joe Maya.** Dramat malujący niebo-piekło nowoczesnego małżeństwa

W rolach gł.: **Vivian Gibson, Hans Brausewetter,** — oraz — wiośniana **Kathe Nagy**

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po **50 gr. i 1 zł.** Początek o godz. 4 po poł. w sob. i niedz. o g. 1-ej

KINO TEATR **CZARY**

Orkiestra pod kierunkiem B. KROCHMALSKIEGO.

Nadprogram farsa amerykańska.

Po raz I-szy w Łodzi. Wielki program szlagierowy! **Po raz I-szy w Łodzi.**

„JIM POSTRACH PRERYJ"

Wielki dramat sensacyjno-cowboyski o niebywałem napięciu i niesłychanej emocji, osnuty na tle życia i krwawych walk cowboyów w odległych prerjach dzikiego Zachodu.

W rolach głównych bohaterowie filmu **„Burłak z nad Wołgi", William Boyd i Ellinor Fair**

„Chata Wuja Toma" na ekranie.

Wspaniałe arcydzieło filmowe „Chata Wuja Toma" z murzynem James B. Lowe w roli głównej, które zdobyło wielki sukces artystyczny i kasowy przed kilku tygodniami w kinie „Casino", na skutek interwencji dyrekcji średnich zakładów naukowych, wznowione będzie powtórnie na jednym z ekranów łódzkich.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn 43.23.
Nowy Jork 8.89.
Paryż 34.83.
Szwajcarja 171.60.

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych 8.90.

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa 57.92.
Złoty 57.95.
Dolar 5.15.
Przekaz na Warszawę 8.90

DOLAR W ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żądaniu 8.89
W płaceniu 8.88.
Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Pielgrzymki stęsknionych pijaków

do krainy szklanego bożka.

Czego nie wolno tego właś nie wszyscy chcą. Pod tym względem ludzie z nowego świata nie różnią się wcale od tych ze starego. Modnem jest dzisiaj pić w Stanach. Każdy czy ma ochotę czy nie, łyka coctail, dudli, szampana, smakuje likiery. W samym New-Yorku jest podobno

10 tysięcy lokali,

gdzie proszącego o wodę sodową wyrzucają za drzwi. Lokale te są brudne, niechlujne, smrodliwe, i niebywale drogie a no trudno, dziury te obchodzą prawo i nie podlegają kontroli policji. Zresztą policja! Wystarczy czytać rubrykę wypadków: niema dnia by nie donoszono o jakimś stróżu porządku, którego przechodnie wyciągnęli z rynsztoka.

W przyzwoitych restauracjach, przyzwoici klienci mogą też dostać coś orzeźwiającego. Tylko podaje się to w sposób bardziej oryginalny i nieoczekiwany niż u nas — w niedziele i święta. Zamiast tradycyjnej filiżanki czy szklanki, którą częstują nas mało pomysłowi kielnerzy, tam widać na stołach mnóstwo, coraz to innych, ciekawych przedmiotów. Tu

wazon z kwiatami,

tam maszynka od kawy, ówdzie flet z jednym tylko otworkiem. Wszyscy są uradowani, wszyscy płacą i nikt nie jest trzeźwy.

Ale największy szyk to pojechać w niedzielę do Kanady. Istne pielgrzymki tam ciągną: pociągami, samochodami, samolotami. O tych co mieszkają blisko granicy to znaczy o jakie trzy, cztery godziny jazdy — o tych się nie mówi, ci są gośćmi Kanady co drugi dzień i mają czas, mogą się nie śpieszyć, lecz jest mnóstwo takich, którzy drałują przez bitych 12 godzin, w Kanadzie spędzają dwie, trzy godziny i hajda do domu zpowrotem. Ci dopiero muszą się żwawo zawijać — piją bez przestanku, nie odrywając, rzec można,

ust od brzegu puharu.

Gul, gul, gul, gul, — z butelek, buteleczek i butli, aby prędzej i aby więcej. A w powrotnych pociągach oprócz maszynisty i paru konduktorów wszyscy leżą pokotem z zaciśniętemi w rękach różnokolorowemi flaszkami. Kupili na drogę no i trzebaż rodzinie do domu przywieźć prezencik z wycieczki.

Uparty syn wielkiego przemysłowca.

Spadkobiercy olbrzymiej fortuny.

Prasa angielska opisuje obecnie bardzo ciekawą historję rodzeństwa, złożonego z siostry i dwóch braci, które w sposób nieoczekiwany stało się

spadkobiercą olbrzymiej fortuny,

pozostawionej przez zmarłego przed kilku laty wielkiego przemysłowca, Johna Carney'a. John Carney posiadał jedynego syna Charlesa, młodzieńca lekkomyślnego i żądnego zabaw. Na tem tle doszło między ojcem a synem do gwałtownego konfliktu. Przemysłowiec zagroził synowi, że jeżeli nie zmieni trybu życia, zostanie wydziedziczony. Wówczas chłopak skradł ojcu z biurka znaczną sumę pieniędzy i uciekł. W kilka dni później znalazł się

na okręcie wielorybniczym,

podążającym ku północy. Krnąbrny młodzieniec poróżnił się tutaj z kapitanem statku i załogą. Doszło do tego, że w pewnym momencie Carneya wrzucono poprostu w morze.

Carney, który był doskonałym pływakiem, zdołał się jednak ocalić i dopłynął do brzegu pobliskiej Grenlandji. Tutaj, wśród ciężkich warunków życia dokonała się w duszy jego zupełna przemiana. Stał się

dzielnym i pracowitym człowiekiem,

ożenił się i potrafił zapewnić swojej rodzinie, złożonej z żony i trojga dzieci pewien dobrobyt. Z ojczyzną jednak i z ojcem zerwał wszelkie stosunki.

Tymczasem John Carney, który syna swego bardzo kochał, wszczął bardzo energiczne poszukiwania, które jednak spełzły na niczem. Przed śmiercią napisał John testament, w którym syna ustanowił

spadkobiercą swego majątku.

Testament opatrzony był jednak klauzulą, iż gdyby Charles nie został odnaleziony w ciągu lat piętnastu, majątek ma przypaść w udziale rozmaitym instytucjom dobroczynnym.

Carney umarł, nie odnalazłszy syna. Z jego polecenia prowadzono jednak dalej poszukiwania i rzeczywiście zdołano wreszcie natrafić na ślad Charlesa. Okazało się, że osiadł w Grenlandji, gdzie zmarł i pozostawił troje dzieci: córkę i dwóch synów. Im to właśnie przypadła w udziale

owa fortuna.

Rodzeństwo przyjęło ów spadek, oświadczyło jednak, iż nie opuści Grenladji, która im stała się drugą ojczyzną.

Dziś premjera!

GRAND KINO

Wspaniały dramat salonowo-erotyczny w 12 akt. p. t.

ORLICA (crevette)

w rolach głów.: **IGO SYM DINA GRALLA Werner PITSCHON**

Akcja tego porywającego dramatu rozgrywa się wśród sfer dyplomatycznych jednego z państw oraz na tle hulaszczego życia wytwornych członków poselstw w luksusowych kabaretach i dancingach. Orkiestra pod dyr. p. P. Kantora. Początek o godz. 4.30 po poł.

Ostrożność jest cechą dobrego szofera.

Kobieta jako kierowca.

Płeć piękna w samochodzie.

W miarę rozwoju automobilizmu w Polsce coraz częściej spotykamy przy kierownicy

kobietę.

Przesadne pojęcie u mężczyzn o swej wyższości nad kobietą dyskwalifikuje ją jako kierowcę samochodowego. Czy jednak jest tak w rzeczywistości?

Pan O. K. Winding, twierdzi, że

dyskwalifikowanie kobiety

jako automobilistki nie może być poparte żadnemi realnemi dowodami, a jest tylko wynikiem niesprawiedliwej nietolerancji męskiej w stosunku do kobiet.

Zdaniem p. Windinga, wahanie się i brak decyzji, przypisywane tak często kobietom, nie są bynajmniej wyłączonemi, ujemnemi cechami kobiet, lecz w równej mierze są one udziałem mężczyzn. Fakt, że mężczyzna łatwiej opanowuje trudności techniczne, nie jest bynajmniej argumentem przeciwko kobiecie jako kierowcy, albowiem kobieta, skoro tylko pozna wszystkie tajemnice samochodu i wyrobi w sobie

zaufanie do swej zdolności

kierowania nim, nie jest wcale gorszym kierowcą niż jej t. zw. pan i władca.

Zarzut, jaki mężczyźni czynią często kobiecie, iż jest ona przesadnie ostrożna i że ta jej cecha stanowi przeszkodę dla dobrego kierowcy, jest, zdaniem p. Windinga, w połączeniu z doświadczeniem bardzo dodatnią cechą dobrego kierowcy.

Można stwierdzić na podstawie danych statystycznych, że procentowo ilość wypadków

jest mniejsza tam,

gdzie kierowcami są kobiety. Instynktownie bowiem kobiety są bardziej ostrożne, niż mężczyźni. Mężczyzna zwykle jest więcej pewny siebie i dlatego jedzie mniej ostrożnie, nie zwracając często uwagi na sygnały, co w rezultacie powoduje wypadki przykre nietylko dla niego, ale i dla innych automobilistów.

Kobieta przy korownicy — zdaniem p. Windinga — nietylko dorównuje mężczyźnie, lecz w wielu wypadkach nawet przewyższa go. I gdyby mężczyźni, zamiast bezpłodnego krytykowania kobiet jako kierowców, służyli im mądremi uwagami i dobremi radami, to niewątpliwie zyskaliby w kobiecie dzielnego towarzysza — kierowcę.

Krwawa awantura przy zielonym stole

Zbrodnia oszusta.

Niezwykła scena rozegrała się w sali wytwornego hotelu nowojorskiego. Zgromadziło się tam kilka osób z najelegantszego towarzystwa nowojorskiego i rozpoczęło

grę w karty.

Grę rozpoczęto o godz. 11 w nocy, a skończono dopiero o 4 po poł. następnego dnia. Jeden z graczy, niejaki Arnold Rotstein przegrał 340 tys. dolarów. Gdy jego przeciwnik zażądał wyrównania tej sumy, Rotstein stanowczo odmówił, zaznaczając, iż padł ofiara

wyrafinowanego oszustwa.

Wówczas obrażony przeciwnik niejaki Karol Durton, strzelił ku niemu kilkakrotnie, raniąc go bardzo ciężko.

W toku śledztwa okazało się rzeczywiście, że Durton grał fałszywie.

Maluczko, a zwalczymy wszelkie choroby.

Wiekopomny triumf medecyny.

Na tegorocznym kongresie chirurgji i medycyny wewnętrznej w Rzymie stwierdzone zostało jedno z wielkich zwycięstw odniesionych po długiej i uciążliwej pracy nad chorobą, którą uważano do niedawna jeszcze

za nieuleczalną.

Prasa codzienna, zajęta swojemi troskami, przeszła nad tą sprawą do porządku dziennego. Ponieważ jednak na ostatni triumf medycyny złożyła się wytrwała praca lat kilku, lekarzy w klinikach wewnętrznych, chirurgów i analityków — należy bodaj w kilku wierszach złożyć jej **należny hołd.**

Jeszcze przed paru laty sposób rozpoznawania i leczenia guzów rdzenia pacierzowego, czyli mlecza, uważany był za nierozwiązalny.

Dzisiaj, dzięki wysiłkom medycyny, można już zapomocą nakłucia w odpowiedniem miejscu kręgosłupa wydostać płyn otaczający mlecz, zbadać go mikroskopowo, chemicznie i biologicznie — można prześwietlić kanał kręgosłupa promieniami Rentgena i, w konsekwencji, dokładnie określić

siedlisko choroby

i jej naturę.

Wraz z takiem ustaleniem djagnozy, ułatwione jest już leczenie choroby, które odbywa się w drodze chirurgicznej. Na 100 operacji guza mlecza

90 udaje się dobrze,

a jak stwierdzono na ostatnim kongresie, połowa chorych bywa całkowicie uzdrawiana.

W epoce pogoni za dobrami materjalnemi i zachwiania się dawnych pojęć etycznych — taka bezinteresowna praca dla dobra ludzkości zasługuje na szczególnie szczere i gorące podniesienie.

Walka z wrogiem ludzkości.

Znakomity francuski bakteriolog dr. Calmette osiągnął znakomite wyniki w walce z gruźlicą. Szczepionka jego uratowała 15000 dzieci od tej strasznej choroby.

Gorąca miska na bolącem miejscu

miała wypędzić z chłopca chorobę.

W pewnej wsi rumuńskiej koło Doroboi wydarzył się w tych dniach wypadek, świadczący o iście średniowiecznej

ciemnocie ludu.

W rodzinie jednego z chłopów 16-letni chłopak zachorował na gwałtowne kurcze brzucha. Matka, zwyczajem wiejskim, zamiast wezwać lekarza, udała się o pomoc do miejscowej znachorki Profiry. Ta „zbadawszy" chorobę, kazała silnie rozgrzać dużą żelazną miskę i przyłożyć ją choremu

na bolący brzuch.

Zabieg ten spowodował skutek jakiby wywarła olbrzymia „bańka" felczerska. Wskutek ciśnienia powietrza z zewnątrz, a silnego rozrzedzenia wewnątrz, miska formalnie wpiła się w brzuch chorego. Oczywiście taka „kuracja" miała ten skutek, że chłopak

zaczął konać.

Dopiero teraz odwieziono go do szpitala, gdzie wkrótce zmarł wśród strasznych męczarni. Znachorkę aresztowano.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów

ZAWADZKA 1

czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz

w niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób

WENERYCZNYCH, MOCZO-PŁCIOWYCH I SKÓRNYCH

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.

Konsulacje z neurologiem i urologiem.

Gabinet światło-leczniczy. Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

PORADA 3 zł.

Tradycyjny wjazd Lord-mayora Londynu.

Dnia 10 b. m. odbył się tradycyjny wjazd nowego lord-mayora Londynu Sir Kynastona Studda do ratusza.

PIOTR MARIEL.

Willa „Magnolje".

—X—

— Jaki śliczny pies! Czy to twoja własność?

— Jest to mój najlepszy przyjaciel — odparł chłopiec wymijająco. Poczem zaczerwienił się po uszy i spuścił oczy, jakgdyby żałował, że się zwierzył.

Pies, zaniepokojony obecnością nieznajomej, która przeszkadzała im w zabawie, położył swą dużą kosmatą głowę na kolanach swojego pana i patrzał na niepożądanego intruza.

Zapanowało milczenie między tą niezgraną trójką. Gorące prowansalskie słońce złociło po bliskie morze, aureolą promienną wieńczyło willę przylądku i wyrywało świerszczom z gardziołek ich zgrzytliwe tony.

Chłopiec rzucił ukradkiem ku nieznajomej spojrzenie szczutego zwierzęcia i zaczerwienił się bardziej jeszcze. Ona uśmiechnęła się. Wnet odwrócił wzrok, w którym błysk trwożnego smutku, czy nienawiści może, zamigotał.

Ale ona była szczęśliwą. Miała ochotę śpiewać, rozmawiać, ziemię całą wprząc w rydwan szczęścia swego...

Duże psisko bawiło ją. Chłopiec również.

Mógł mieć lat trzynaście i zachował jeszcze dziecięce ruchy. Dwoje zielonych oczu paliło się w jego ogorzałej twarzy, oczu dorosłego człowieka, który już zaznał goryczy prawdziwych łez.

Nieznajoma wiedziała dobrze, że ma nad nim władzę... Rzuciła pytanie, byle nawiązać rozmowę:

— Czy twój pies umie służyć?

— To mój przyjaciel. Nie jest tresowany...

— Śmieszny z ciebie chłopczyk... — rzekła, cofając się zaraz. Ażeby go sobie zjednać, trzeba go traktować poważnie, jak dorosłego mężczyznę...

— Co za piękny kraj, — dodała. Chciałoby się być bogatym i wolnym, aby móc na zawsze tu pozostać!

— Ja z a w s z e tu mieszkam. To mój rodzinny kąt — odparł ostro, po raz pierwszy spojrzawszy jej prosto w twarz.

— Ach, tak. Gdzie mieszkasz?

— W tej wielkiej willi, ciągnącej się aż do piaszczystego wybrzeża, w willi „Magnolje".

Wskazał palcem wspaniałą nieruchomość nieco zbyt, może, krzyczącą, nieco zbyt na „antyk" pozującą, która dominowała dumnie nad całym przylądkiem.

— Ale się w niej nudzę. Za dużo tam ludzi, za dużo służby... Kiedy mój nauczyciel wyjechał do Nicei, włożyłem najstarszy mój garnitur, gwizdnąłem na psa i poszliśmy na los szczęścia. Szukają mnie pewnie, ale nie wrócę przed nocą...

— Co na to powiedzą twoi rodzice?

— Mama jest w Casino:...

— Czy naprawdę mieszkasz w willi „Magnolje"?

— Tak. Znasz ją? Zwiedzałaś?

— Nie.

Znowu milczenie zaległo, bardziej jeszcze uciążliwe od pierwszego.

— Mówią, że willa „Magnolje" jest wspaniała — przerwała ona po chwili ciszę głosem poważnym.

— Tak. A ty, gdzie mieszkasz? Nie jesteś z tych stron?

— Przyjechałam na kilka miesięcy z moją babką — odparła dzieweczka z wahaniem — mieszkamy w małym pensjonacie koło kościoła. Bardzo nam dobrze tam...

— Pewnie. Morze przytem takie jest piękne...

Pies zaczął się niecierpliwić. Pociągnął swego młodego pana za rękaw.

Nieznajoma wstała nagle.

— Dowidzenia! Spotkamy się pewnie znowu. Pozostanę tu ze dwa miesiące jeszcze...

On wstał również. Otworzył usta, jak gdyby chciał mówić, nic jednak nie odpowiedział.

Gwizdnął na psa, pobiegł prędko, nie odwracając głowy. Kiedy jednak panienka znikła na zakręcie ścieżki, zawrócił i poszedł ostrożnie wślad za nią, kryjąc się za krzakami i oliwkowemi drzewami.

Widział ją wspinającą się krętą drogą ku szczytowi przylądka.

W kilka minut doszła do willi „Magnolje", której drzwi otworzyła, nie dzwoniąc. Skoro się za nią zamknęły pobiegł aż do furtki. Zdawało mu się, że słyszy jej śmiech budzący wszystkie echa w parku.

Była u siebie!... Jakże się musiała uśmiać z niego!...

Pomyślał o skromnym pensjonacie, gdzie spędzał marne kilka tygodni wakacyj. O swej starej ciotce, głupiej, drobiazgowej i ordynarnej kobiecie. Tłumiąc łzy, uciekł w pole jak warjat i po raz pierwszy w swem krótkiem życiu wizja śmierci stanęła mu w oczach.

tłum. **Jotsaw.**

—X—

Rewolwer jest silniejszy od drągów.

Postrzelony chłopiec.

Łódź, 14. 11. Pomiędzy karbowym majątku Rusew, gminy Zborów, pod Kaliszem, Ignacym Błaszczykiem o fornalem Józefem Staszakiem toczył się

oddawna spór.

Staszak chcąc zemścić się na karbowym Błaszczyku, który groził pozbawieniem go pracy namówił dwóch braci Nowaczyków, którzy z drągami napadli na karbowego jadącego szosą stawiszyńską, tuż pod Kaliszem. Błaszczyk stając w obronie własnego życia

zaczął się ostrzeliwać.

Napastnicy salwowali się ucieczką. Jedna z kul ugodziła w brzuch przebiegającego przez szosę 3-letniego Zygmunta Królaka. Chłopiec przewieziony do szpitala walczy ze śmiercią. Błaszczyka, Staszaka i Nowaczyków aresztowała policja.

—×—

Czterech wieśniaków zostało poparzonych

podczas pożaru na wsi.

Łódź, 14. 11. Wczoraj wieczorem nad wsią Borowno, gminy Kruszyna, w powiecie radomskowskim zajaśniała

krwawa łuna pożaru.

Płonęły trzy stodoły zapełnione tegorocznym sprzętem należące do gospodarzy Walerjana Mielnika, Adama Stójki i Klemensa Wójcika. Zanim okolicz na straż ogniowa przyjechała na miejsce pożaru z trzech stodół pozostały już tylko zgliszcza.

Pożar jak ustaliło przeprowadzone śledztwo wynikł wskutek nieostrożnego

obchodzenia się z ogniem.

Straty sięgają wysokości 10 tysięcy złotych. W czasie akcji ratunkowej czterech wieśniaków odniosło poparzenia. Jednego z rannych musiano przewieźć do szpitala.

Tragiczny karambol na szosie.

6-ciu pasażerów rannych.

Łódź, 14. 11. W dniu wczorajszym na szosie pod wsią Iwanowice wydarzyła się

katastrofa samochodowa.

Autobus pasażerski „Iskra" zderzył się z samochodem osobowym niejakiego Jana Pluty z Częstochowy. Wskutek zderzenia autobus „Iskra" wpadł do przydrożnego rowu przygniatając

6 pasażerów,

z których wszyscy odnieśli cięższe lub lżejsze rany.

W samochodzie osobowym Pluty uszkodzony został nieco motor. Rannym udzielił pomocy lekarz, który pozostawił wszystkich na miejscu. Winę wypadku ponosi szofer autobusu „Iskra".

Pociągnięto go do odpowiedzialności karnej.

—×—

WINSZUJEMY:

Jutro: Leopoldowi.
Wschód słońca: 6.54.
Zachód 15.47.
Długość dnia 10.27.
Ubyło dnia 6.41.
Tydzień 46.

Watalina?

najlepsza tylko w firmie
EDMUND BOKSLEITNER
Sienkiewicza 79, tel. 41-79

KRATECZKI.

Co mocniejsze: twarz, czy... talerz?

Sąsiedzka nienawiść.

Marzeniem każdego człowieka jest spokój. Tęsknić do takiego zacisza, gdzie skołatane nerwy jego mogłyby odpocząć. Najdogodniejszem miejscem wypoczynku jest wieś. To też jeszcze przed wiekami śpiewał poeta: wsi spokojna, wsi wesoła, który głos twój chwali zdoła? Zasię w weselu Wyspiańskiego mamy takie zdanie: **„Niech na całym świecie wojna, byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna". Nie wszyscy przecież są tak szczęśliwi, by mogli dowoli korzystać z dobrodziejstw wioskowych. My nieszczęśni mieszkańcy miasta, gdzież mamy szukać spokoju i wytchnienia? W knajpie, w kabarecie! Nie! w domu wśród czterech ścian, swojego mieszkania.**

GDZIE ZNALEŹĆ SPOKÓJ?

Powstaje pytanie: czy w mieszkaniu swem znajdziemy istotnie ten upragniony spokój? Odpowiedź wypadnie bezwzględnie twierdząco dla osób samotnych, małżeństw bezdzietnych nie mających psów ani kotów, no i naturalnie nie mających chwalebnego zwyczaju, kłócenia się z sobą. A małżeństw kłótliwych mamy dziś na świecie coniemiara.

Spokój w domu zależy również od sąsiadów. Dobrzy sąsiedzi proszę państwa to skarb nieoceniony. To też należy bezwzględnie pamiętać o tem, iż żyć z sąsiadami dobrze — to grunt. Wszystko jedno kto to tacy: czy inteligencja, prostactwo. Należy do sąsiadów od czasu do czasu wejść, pogawędzić, poplotkować o innych lokatorach, należy też ich zaprosić od czasu do czasu do siebie, poczęstować herbatką, ewentualnie wódeczką i tak dalej.

Źle jest natomiast boczyć się na sąsiadów i stronić od nich. Takich „ważnych" nasi ludzie, zwłaszcza sfera robotnicza, nie lubią. I niezwłocznie zaczną ich szykanować, a szykany te są częstokroć nader wymyślne. Oto próbki: wykręcenie kranów na schodach w celu uniemożliwienie zaopatrywania się w wodę, odmawianie klucza od góry, gdy zajdzie potrzeba wieszania mokrej bielizny, podrzucanie śmieci pod drzwi mieszkania, wymyślanie zbliska lub zdaleka, nasyłanie pode drzwi dzieciaków, iżby urządzały t. zw. kocią muzykę itd. itd. Nie sposób tu wyczerpać wszystkich sposobów dokuczania niemiłym sąsiadom, uprawianych przez łódzkie kobieciny.

DUMNA SĄSIADKA.

Taką bardzo ważną wobec sąsiadek podgrywała Walerja Latosińska, zamieszkała przy ulicy Dolnej 11. Ani się nie odezwała do żadnej, jako że mąż jej zajmował lepsze stanowisko w fabryce. Wzięły ją tedy miłe sąsiadeczki w obroty. W pierwszym rzędzie oczerniły żonkę przed mężem, że jest taka owaka, że w czasie gdy go niema, przyjmuje u siebie mężczyzn. A mąż w odpowiedzi chwycił kija i oznajmił dobitnie rozkosznej sąsiadce, żeby się wynosiła na cztery wiatry, bo inaczej ręka, noga, mózg na ścianie. Zrozumiały sąsiadki, że mąż zbuntować się nie da i zabrały się do p. Latosińskiej bezpośrednio. Pewnego dnia, gdy pani L. była zajęta w kuchni przyrządzaniem kotletów do obiadu przez otwarte okno od podwórza wleciał jakiś podłużny ważki przedmiot i ugodził ją prosto w głowę. Miska z mielonem mięsem, w które wbite już było jajko, a także rozrobiona bułeczka, pękła i cała jej zawartość chlusnęła w oblicze naszej gosposi. Zdołała zauważyć, że ta, która w nią rzuciła świńską nogą była sąsiadka Apolonja Gulkiewiczowa herod baba okrutnie na Latosińskich zawzięta.

Epilog: sąd, hałaśliwa rozprawa i wyrok na Apolonję Gulkiewiczową: 50. złotych grzywny albo tydzień aresztu.

Sa—wicz.

—×—

Zebrania kontrolne.

Jutro winni się stawić przed komisją kontrolną nr. 1, urzędującą przy ul. Leszno nr. 9, mężczyźni rocznika 1903, zamieszkali na terenie 7 komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery: A. B. C. D. E; przed komisją kontrolną nr. 2 przy ulicy Nowo-Cegielnianej 51 mężczyźni rocznika 1897, zamieszkali na terenie 1, 4 i 6-go komisarjatów P. P.; przed komisją kontrolną nr. 1, urzędującą przy ulicy Nowo-Targowej 18, mężczyźni rocznika 1893, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów P. P., o nazwiskach na litery: A do Z; przed komisją kontrolną nr. 2, urzędującą przy ulicy Konstantynowskiej nr. 62, mężczyźni rocznika 1888, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów P. P. o nazwiskach na litery: Ks. — Kz.

REJESTRACJA rocznika 1908.

Jutro winni zgłosić się zamieszkali w obrębie 11 komisarjatu policji o nazwiskach na litery od A do J.

Posterunkowy, który usiłował zabić aspiranta policji

skazany został na 3 lata domu poprawy.

Z Wilna donoszą:

Głośna sprawa o zamach na komendanta rezerwy policji m. Wilna asp. Bibiłło dokonanego przez st. post. Henryka Manini znalazła wczoraj rozwiązanie w Sądzie Okręgowym.

Manini odpowiadający z aresztu nie przyznał się do winy twierdząc, że chciał

popełnić samobójstwo

w obecności asp. Bibiłło. Powodem miały być rzekomo sankcje karne zastosowanie przez przełożonego.

Zkolei zeznawali świadkowie oskarżenia (przeważnie funkcjonarjusze policji) oraz obrony, wśród których zeznawał J. E. ks. biskup Michalkiewicz dając o oskarżonym dobrą opinję.

W rezultacie sąd skazał Maniniego na karę trzech lat domu poprawy.

TEATR MIEJSKI.

„KSIĄDZ MAREK"

Juljusza Słowackiego.

Romantyzm był duchowym pokarmem całego szeregu pokoleń polskich, był tym podłożem uczuciowym, na tle którego rozwijała się świadomość walki o niepodległość Polski. Romantyzm był arką przymierza pomiędzy staremi i młodemi laty. Słusznie też uczynił Teatr Miejski, wystawiając w dniu święta narodowego przepiękny poemat dramatyczny Juljusza Słowackiego, w którym poeta zawarł jeden z podniosłych fragmentów walki o wolną Polskę. Bohaterem poematu jest karmelita Ksiądz Marek, postać na pół mistyczna, napół historyczna, w którą Słowacki tchnął najżarliwsze idee wolności i wyzwolenia. Są momenty w poemacie, kiedy ksiądz Marek przypomina nam złotoustego Skargę, są chwile, w których przepływa przez niego jakaś moc nadziemska, która stwarza cuda, a która ludzi za sobą porywa.

Ksiądz Marek w Teatrze Miejskim wystawiony został niezwykle starannie, a w interpretacji znakomitego artysty, jakim jest Karol Adwentowicz był prawdziwą ucztą artystyczną. Postać ta w niektórych scenach zbiorowych wyrasta do jakiejś nieziemskiej potęgi. Imponujące opanowanie tej trudnej roli, wyrazista dykcja, przy której przepiękny wiersz Słowackiego w dziwną się splata całość oraz pewien mistycyzm — wszystko to stworzyło pierwszorzędną kreację. — Zwłaszcza niektóre sceny zbiorowe, jak np. rzucenie klątwy na Kossakowskiego, scena po wzięciu ks. Marka do niewoli przez Rosjan i śmierć ks. Marka były swego rodzaju arcydziełami, jakie stworzyć mógł tylko wielki talent p. Adwentowicza.

Drugą czołową postacią, około której splata się akcja poematu, była Judyta — żydówka, w świetnej interpretacji p. Horeckiej. Świetna ta artystka włożyła w rolę swą olbrzymi wysiłek myślowy, wskutek czego rola ta wypadła pierwszorzędnie.

Artystka miała, jako partner ka p. Adwentowicza momenty bardzo mocne, nacechowane głębokim tragizmem. Duchowe zmagania oddane zostały z wielką mocą i wyrazistością, a na specjalne podkreślenie zasługuje doskonałe opanowanie wiersza.

P. Socha jako Kossakowski miał również w grze swej momenty bardzo mocne, utrzymując się cały czas na wysokim poziomie.

W innych rolach wyróżnili się pp. Janowski jako Krasiński, Wierciński (reżyser) jako regimentarz Pułaski, Damięcki jako Kazimierz Pułaski, Kliszewski jako karmelita.

Dobrze wypadła rola p. Brodniewicza jako starościca. Na wymienienie zasługują również pp. Lenk, jako hetman, Branecki, Kijowski jako generał Kreczetnikow, Chodecki, jako rabin, Krzemiński jako Suwarow i in.

Na podkreślenie zasługuje doskonałe opanowanie pamięciowe ról i dobrze wykorzystane zdolności deklamacyjne artystów. Reżyserja p. Wiercińskiego potrafiła opanować duże trudności techniczne, wskutek czego niektóre sceny zbiorowe nabierały niezwykłej mocy i wyrazistości. Starannie dostosowane do ogólnego nastroju dekoracje p. Mackiewicza i ilustracja muzyczna były uzupełnieniem starannie i z pietyzmem wystawionego arcydzieła poezji romantycznej.

St. S.

Napad uczniów na policjanta

Posterunkowy w obronie własnej użył broni.

Z Poznania donoszą:

Onegdaj urzędujący na pl. Świętokrzyskim posterunkowy Bąk zawezwał do zachowania spokoju

trzech młodzieńców,

którzy w stanie nietrzeźwym wyprawiali hałasy. Skutek był ten, że jeden z młodzieńców zaczął policjanta lżyć, a gdy ten zatrzymał go i chciał wylegitymować, otrzymał kilka ciosów pięścią w twarz. W tej chwili doskoczyli towarzysze napastnika, powalili posterunkowego na ziemię i wydarli mu pałkę i bagnet. Posterunkowy w obronie własnej użył broni palnej i jednego z napastników

ranił w lewą nogę

poniżej kolana. Rannego, którym jest uczeń Szkoły Budowniczej Witold Orwat, odstawiono do szpitala miejskiego. Drugi napastnik, Stefan Kaliński, został ujęty, trzeci natychmiast zbiegł niepoznany. Wypadek ten świadczy wymownie o zdziczeniu wśród młodzieży.

„Pat i Patachon jako bohaterowie"

na ekranach „Odeon" i „Wodewil".

Publiczność nasza zawsze lubiła Pata i Patachona, ale nigdy widownia nie dusiła się tak od śmiechu, jak podczas wyświetlania tego filmu. Można tu zauważyć zjawisko **niezmiernie charakterystyczne** samo pojawienie się ulubionych komików wywołuje lekki szmer, a każdy ich najmniejszy gest — salwy śmiechu.

„Pat i Patachon jako bohaterowie" to arcywesoła farsa, obfitująca w niepospolite sytuacje komiczne.

Pat i Patachon tworzą i tym razem prawdziwie „dobraną parę". Reżyserja pomysłowa. Technika zdjęć wręcz znakomita.

Nie pożałuje więc nikt wieczoru, spędzonego w kinie „Odeon" lub „Wodewil".

JULJAN KRZEWIŃSKI. 21)

JADZIA z ZAUŁKA.

Powieść.

—×—

Apatyczna, o typowej cerze skazańca na dłuższe więzienie, twarz młodego kryminalisty ożywiła się na tę wiadomość.

— No, no...

— Tak. To jest pewniak. Czy Tomek gotów?

— Przysyłają mu w bochenkach ołowiane kulki i stalowe muterki z wałówkami. Już ma tego jedenaście sztuk. A ty?

— O mnie tam na świecie zapomnieli. Wiadomo. Osiem lat więzienia. Liczą na to, że może wykituje za kratą i nie będę mógł się porachować z nimi na swobodzie.

— Żebyś, Stasiek, mógł na grypsać co i jak, to jabym dostarczył takim, coby ci przysyłali w bułkach ciężarki potrochu. Zawszeć to będzie broń skuteczna.

— Ach, żeby tak na wiosnę być już na wolności...

— Ba, żeby tylko się udało...

— A nawet jak się nie uda, to i co? Jeszcze dwa lata dłużej... Nie wszystko to jedno?

— Pewnie. Jakbym miał jeszcze te całe osiem lat tu przesiedzieć, to wkrótce powiesiłbym się na kracie.

— Masz recht. Tacy, jak my, nie mają nic do stracenia. Najgorsze ryzyko prędzej się opłaci, niż nic nierobienie.

Interesująca rozmowa, prowadzona konspiracyjnie w kuchni Mokotowskiego więzienia została w najciekawszym momencie przerwana przez dozorcę, który zbliżył się w kąt izby, gdzie Stanisław Bałt, skazaniec na 8 lat więzienia za morderstwo obierał kartofle, a ten, którego w gwarze złodziejskiej „Zezowatym" zwano mył menażki.

VII.

Jazzband gra ostatni szlagier sezonu — „Wspomnienie dżungli"...

Na ciasnem kole dancingu dwie pary tylko powolnemi, niby leniwie zmysłowemi ruchy ilustrują pierwotne ludzkie pożądania, odziani w ostatniej mody smokingi i suknie.

Blisko miejsca przeznaczonego dla par tańczących siedzi czterech młodych ludzi, wyróżnianych specjalnemi względami kelnerów. W kubełku srebrnym mrożący się szampan obok uprzywilejowanego stolika, pieczone w soli migdałki na stole i jeszcze jedna butla do połowy wypróżniona z etykietą wdowy Cliquot — oto rekwizyta, wzbudzające zazwyczaj szacunek kelnerów nocnych lokali i zazdrość gości, którzy z konieczności kontentować się muszą maszynką czarnej i dla animuszu — kieliszkiem krajowego koniaku.

Stolikiem tym interesowali się sąsiedzi nietylko ze względu na obecność przy nim znanych dobrze stolicy złotych młodzieńców, ale zwłaszcza z tej przyczyny, iż w ich towarzystwie siedział ulubiony komik całej Warszawy, niepoprównany Werner.

Jego nigdy nie zawodzący humor był tak zaraźliwy, że niemal cała sala gości, kelnerzy i nawet muzycy z orkiestry inaczej się bawili i pracowali, gdy Werner nie krępując się niczem, zaczynał wyczyniać swoje ekscentryczne kawały.

Sąsiedzi z najbliższych stolików obserwowali teraz jego grę, zmierzającą ku rozbawieniu jednego z towarzyszów, który apatycznie spełniał kielich wina za kieliszkiem, błądząc gdzieś myśla poza gwarem modnego dancingu.

— Lutek, mówię ci, lepiej zapłać rachunek i idź spać — radził sąsiadowi Werner. — Przecież już niema żadnej nadziei, żeby twoja melancholja choć cokolwiek się utleniła.

— Niby jakto?

— Takie proste. Mówię, że ta twoja czarna melancholja nie rozjaśni się na blond, choćbyś wypił jeszcze jedną butlę białego.

— Baw się, Władziu; baw cie się wszyscy. Nie zwracajcie na mnie uwagi.

— Kiedy ty, bracie, psujesz nam cały nastrój.

— Bardzo was przepraszam ale co ja na to poradzę?

No, nie bawi mnie to, nie bawi, nie bawi! Owszem, przeciwnie. Irytuje mnie ten udawany humor większej części tu obecnych i przytomnych...

— To też poco są przytomni. Sami sobie winni. Zalej sobie pałę tak, jak ja, a nie będziesz się poddawał refleksjom

Werner nalał w cztery szkła resztę szampana z butelki i trącił się z melancholikiem, którego nazywał Lutkiem.

Naprzeciwko komika siedział ryżawy blondyn w monoklu, obserwujący swoje vis a vis z uśmiechem. Widać brał żywy udział w beztroskim nastroju aktora, gotów mu zawsze sekundować zarówno w „tępieniu alkoholu", jak we wszelkiego rodzaju ekscentrycznych pomysłach urozmaicenia „reszty wieczoru".

— Pij, baronie — zawołał do niego Werner.

Czwarty sąsiad z obserwowanego przez wszystkich stolika był już „zalany na trupka" jak określił jego stan aktor.

— Może czarnej kawy z cytryną?! — radził mu Werner swym stentorowym, potężnym basem, nie krępując się tem, że większa część tu obecnych przysłuchuje się z zainteresowaniem.

— Nie chcesz Włodziu?! To może pożyczyć ci palca i wyjdź na chwilę. Naokoło zarechotał śmiech.

— Uuu... Jakiś ty, Włodziu, mizerny... — ciągnął swą grę dalej komik, zachęcony żywym udziałem publiczności.

Zaraz po wschodzie słońca powinieneś natychmiast iść na plażę, żeby się trochę opalić i nabrać cery.

Jegomość porządnie już pod chmielony, a nazywany Włodziem, który dotąd z cierpliwością jakoś znosił prześladowanie przyjaciela, nagle postanowił zareagować na jego zaczepki. Rzucił o ziemię kieliszek i zawołał:

— Kto pijany?!

— Kto?! — odpowiedział z punktu Werner. — Pojęcia nie mam!

— Ja pijany? — krzyczał dalej blady towarzysz aktora zwrócił się do orkiestry:

— Panie Petersburski! Oberka.

Chwiejąc się na nogach wstał z trudem od stolika mętnemi oczami zaczął szukać po sali danserki.

Jakaś para stanęła już przy estradzie i przytupując szykowała się do tańca, gdy Werner podszedł do nieznajomych, ją pocałował w rękę, zaś danserowi przedstawił się i powiedział:

— Przepraszam, ale państwo będą łaskawi na miejsca, bo to będzie prywatny, jeden jedyny w sezonie, solowy występ bladego Nika z partnerką. Podszedł do Włodzimierza Wielkiego, jak go nazwał następnie, wziął go pod pachę i zaprowadził do fordanserki.

— Panno Almo! Pozwoli sobie pani przedstawić: Blady Niko... Tylko pamiętaj, z przyklękaniem — pogroził pijanemu, którym się tak gorliwie opiekował.

(d. c. n.)

SPORT

Sprawę zmiany statutu Związku Związków

omawiać będzie na posiedzeniu zarząd.

Z Warszawy donoszą:

W sobotę dn. 17 b. m. o godz. 18 w lokalu związku polskich związków sportowych (Wiejska 11), odbędzie się posiedzenie pełnego zarządu Z. Z. Porządek dzienny, którego obejmować będzie m. in. następujące sprawy: Sprawozdanie komitetu wykonawczego wraz ze sprawozdaniem finansowem, sprawozdanie

komisji olimpijskiej

wraz ze sprawozdaniem finansowem, sprawa przejęcia parku im. Sobieskiego przez Ministerjum W. R. i O. P., wnioski w sprawie zmiany statutu Z. Z., udział polskiego sportu w powszechnej wystawie w Poznaniu, przygotowanie wniosków, dotyczących międzynarodowe- kongresu olimpijskiego w r. 1929, gromadzenie materjału do dziejów sportu w Polsce, współpraca z zarządem miast w sprawie inwestycyj w dziedzinie wychowania fizycznego, wreszcie ustalenie terminu nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Z. Z. i wolne wnioski.

Kwestją, która niewątpliwie wywoła ożywioną i ciekawą dyskusję będzie sprawa

zmiany statutu Z. Z.

Odpowiednie wnioski zmierzające do przekształcenia Z. Z. w instytucję bardziej elastyczną i uczynienie z niej naprawdę „najwyższej magistratury sportowej" w Polsce.

Wisła buduje skocznie narciarską.

Skoki 40 metrów długości.

Jak nam donosza z Krakowa, klub Wisła rozpoczął propagande narciarstwa na terenie Nowego Targu. Rozpoczeta tam budowa skoczni narciarskiej po stepuje szybko naprzód. Sądzić należy, że w najbliższych tygod niach ta nowa placówka będzie ukończona, przyczyniając się do spopularyzowania

pięknego sportu narciarskiego

na Podhalu. Skocznia w Nowym Targu pozwoli, według opinji znawców, na osiagniecie skoków do 40 metrów długości, przewyższy wiec w ten sposób skocznie na Jaworzynce pod Zakopanem, której rekord skoku wynosi 32 metry.

—X—

SPORT W KILKU SŁOWACH.

(—) Mistrzostwa Europy za mierza zorganizować Szwecja, przyczem pierwsze miałyby się odbyć w Sztokholmie w r. 1930, a nastepne — co cztery lata. Program pierwszych mistrzostw budzi bardzo poważne zastrzeżenia i powinien spotkać się ze zdecydowanym protestem szeregu państw, nie wyłączając i Polski, gdyż przewiduje on dopuszczenie do rozgrywek tylko pięć narodów europejskich, które uzyskały najlepsze wyniki ogólne na Olimpjadzie, a więc w danym wypadku: Anglje, Finlandje, Francję, Niemcy i Szwecie.

(—) Dyskwalifikacje Tildena zatwierdził Miedzynar. Zw. L. T. wskutek czego Tilden nie będzie mógł startować w 35 państwach, należących do związku.

(—) Mistrzostwa świata w jeździe szybkiej, które odbędą się w Oslo w dniach 9 i 10 lutego zapowiadają się doskonale, wezmą w nich bowiem udział obok znakomitych synów Północy groźni ich rywale, a mianowicie Amerykanie i Kanadyjczycy. Dwa nazwiska już ustalono; są to Gorman oraz Joffee.

(—) Sonia Henie mistrzyni olimpijska i swego rodzaju fenomen w zakresie jazdy figurowej weźmie udział w mistrzostwach świata w Budapeszcie, a ponieważ znajduje się ponoć w doskonałej formie, zatem będzie prawdopodobnie i tym razem bezkonkurencyjna.

(—) W Berlinie powstał przed kilku dniami pierwszy polski klub sportowy przy tamtejszym Sokole. Sekcja piłkarska rozegrała ubiegłej niedzieli inauguracyjny mecz piłkarski zwyciężając dobrą prowincjonalną drużynę z Kyritz w stosunku 6:0.

(—) Łodzianin Raattig, kieruje w niedzielę meczem Warszawianka — Śląsk w Warszawie.

(—) W sobotę o godz. 6-ej wiecz. odbędą się w sali K. S. „Zjednoczone" przy ul. Przędzalnianej zawody bokserskie o wewnętrzne mistrzostwo tego klubu.

W zawodach przyrzekł udział bokser Seidel.

(—) Polska łącznie z Czechosłowacją, Norwegią, Austrją, Holandją, państwami bałtyckiemi i Finlandją nosi się z zamiarem przeprowadzenia secesji międzynarodowego związku bokserskiego.

(—) W niedzielę o mistrzostwo kl. A. grać będą: ŁKS. i Turyści.

(—) W Łodzi, wzorem ubiegłego roku, odbędzie się turniej ping-pongowy o mistrzostwo Łodzi.

(—) K. S. „Zjednoczone" przystępuje do budowy stadjonu sportowego przy ul. Emilji.

Przyszłe lato spędzimy w wodzie

Pieniądze miejskie na budowę pływalni ŁKS.

Jak wiadomo, Łódzki Klub Sportowy rozpoczął budowę wielkiej pływalni na swym placu przy Alei Unii.

Tymczasem fundusze klubowe szybko się wyczerpały a obecnie zarząd klubu nie posiada już środków na wykończenie tak

pożądanej inowacji.

Wobec tego zwrócono się do magistratu, który sprawę tę dokładnie rozpatrzył, gdyż Ł. K. S. w propozycji swej zaznaczył, że wykończona za pieniądze magistratu pływalnie, miasto przejmie na własność.

Sprawa ta była przedmiotem obrad ostatniego posiedzenia magistratu i w konkluzji postanowiono przejąć dalszą budowę pływalni i po ukończeniu uznać za

własność miasta

i z tym wnioskiem magistrat zwróci się do rady miejskiej.

Międzynarowy kongres motocyklowy.

Nagrodzona Hiszpanja.

Ostatnio odbył się w Paryżu międzynarodowy kongres motocyklowy pod przewodnictwem Belgijczyka Nothcomba. Wielką nagrodę Europy na rok 1929 postanowiono

przeznaczyć Hiszpanji,

która urządzi w Barcelonie wielkie międzynarodowe wyścigi motocyklowe w ramach przyszłej wystawy. Do związku przyjęta została Grecja.

Specjalna komisja przedłożyła 305 nowych rekordów, z których 163 przypadaja Anglji, 132 Francji, 6 Włochom i t. d.

Kongres wiosenny międzynarodowego związku motocyklowego odbędzie się 26 i 27 kwietnia w Berlinie, a następny w październiku podczas wystawy w Barcelonie.

Na kongresie omawiany był poza tem kalendarzyk na rok 1929, który po dłuższej dyskusji został przyjęty.

Nowe rekordy gwiazdy sportowej.

Po kobiecych mistrzostwach lekkoatletycznych.

Rzutem dyskiem oburącz zakończono tegoroczne kobiece lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. Odbyło się ogółem 18 konkurencyj przyczem najwięcej mistrzostw dzięki Konopackiej zdobył A. Z. S. (Warszawa), na 7 mistrzostw zdobytych przez AZS.,

sześć z nich wygrała Konopacka,

mianowicie rzuty kulą i dyskiem (jednorącz i oburącz), skok wzwyż i pięciobój. Poza tem AZS. wygrał jeszcze sztafetę 4X100.

Na drugiem miejscu pod względem zdobytych mistrzostw kroczy Rożdzień (bieg 800 mtr., skok w dal i bieg sztafetowy 4X200 m.) dalej Cracovia (rzuty oszczepem) i Kolejowy K. S. (bieg 200 m. i bieg naprzełaj) po dwa mistrzostwa, wreszcie po jednym mistrzostwie zdobyły kluby: TKS. (100 m.), Grażyna (60 m.), SKRA. (skok w dal z miejsca) i Makabi krakowska (bieg na 800 m. przez płotki).

—X—

Czy gra pan w rugby?

Wszystkich chętnych zapisuje do swych sekcyi T. U. R.

Rząd propaguje olbrzymim nakładem sił sport i wychowanie fizyczne; propagują sport również kluby — brak im jednak poparcia społeczeństwa, które słabo interesuje się rozmaitemi gałęziami, hołdując jedynie piłce nożnej.

Osobiście, nie dziwimy się temu, bowiem propaganda przeprowadzana jest nieumiejętnie, a kluby widząc brak zainteresowania zwijają szybko chorągiewkę i nadal najwięcej uwagi poświęcają piłce nożnej. Niektóre tylko kluby i wydziały sportowe niezrażając się, forsują swe programy, to też tam poszczególne sekcje, choć powoli, rozwijają się i zbierają

zasłużone plony.

Obecnie, po ŁKS łódzki T. U. R. organizuje sekcje „Rugby". Zasady tej gry postaramy się w najbliższych dniach streścić. Łódź wobec powyższego posiadać będzie w roku przyszłym dwa zespoły rugby, dzięki czemu będzie mógł odbyć się na wiosnę

mecz propagandowy.

TUR chcąc jeszcze w tym roku skompletować drużynę, komunikuje za naszem pośrednictwem, że przystąpił do rejestrowania chętnych. Zapisy od dziś przyjmuje sekretarjat T. U. R. przy ul. Narutowicza nr. 50 w poniedziałki, środy i piątki w godz. 19.30 — 21-ej.

„Dom upiorów"

na ekranie „Corsa".

Dziwny obraz!... Dziwny, nie jako treść i poruszone przez nią zagadnienia nie jako po raz pierwszy zastosowana nowa konstrukcja dramatyczna, lub udoskonalone środki techniczne... Dziwny — ze względu na sposób oddziaływania

na psychikę widza,

na niecodzienność wrażeń, jakich dostarcza „Dom upiorów" Patrząc na film ten, po raz pierwszy nie myśli się o tem, czy fabuła dramatu, która rozgrywa się przed widzem, jest zajmująca, czy ciekawa, czy przynosi ze sobą coś nowego, lub też operuje tylko zużytemi szablonami... Po raz pierwszy nie myśli widz o żadnej tej stronie filmu, na jakie zwykle zwraca się tak baczną uwagę, gdyż uwagę widza pochłaniają całkowicie zjawiska, któremi są Edmund Lowe i Leila Hyams w roli, zadziwiającego stworzenia

pół małpy, pół człowieka.

Reżyser wyposażył film w nader efektowną oprawę.

Akcja toczy się wartko, jest konsekwentnie przeprowadzona i psychologicznie uzasadniona.

Dobre zdjęcia — oto dalsze walory tego niezwykłego filmu. (e)

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.24, Zurych 58.25 Berlin 66.925 — 47.325, wypł. na Warszawę 46.975 — 47.175 Gdańsk 57.81—95, wypłata na Warszawę 57.71—92, Wiedeń 79.63—91, Praga 378.45.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Zamknięcie. Nowy York 484.81 Holandja 1207.81 Belgja 34.875, Włochy 92.56, Niemcy 20.36, Szwajcarja 25.19 Helsingfors 192.67, Praga 163.65, Wiedeń 34.49, Warszawa 43.24.

Paryż. Zamknięcie Londyn 124.13, N. York 25.60 i pół, Szwajcarja 492 i 3/4.

N. York. Zamkn. Londyn 484 i 13/16, Paryż 390 i 5/8, Berlin 23.81 i pół, Wiedeń 14.07, Praga 296 i pół, Warszawa 1125.

BAWEŁNA.

Liverpool. 13. 11. Amerykańska, styczeń 10.15, luty, marzec 10.14, kwiecień, maj 10.13, czerwiec, lipiec 10.07, sierpień 9.98, wrzesień 9.90, październik 9.82, listopad 10.17, grudzień 10.18, loco 10.54.

Egipska, styczeń 17.67, marzec 17.88, maj 17.06, lipiec 17.29, listopad 17.31, loco 18.65.

N. York, 13. 11. Amerykańska. Loco 19.75. Zamknięcie. Styczeń 19.54—5, luty 19.53, marzec 19.52-4, kwiecień 19.47 maj 19.42—3, czerwiec 19.35, lipiec 19.27—8, sierpień 19.88, wrzesień 19.08, październik 18.98, listopad 19.52, grudzień 19.58.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN.

Warszawa. 14. 11. — Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 klg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 36.50 — 37, pszenica 47 — 47.50 jęczmień brow. 36.75 — 37.25 na kaszę 35 — 35.50, owies jednolity 36.50 — 37, otręby żytnie 27 — 28, pszenne 27 — 28, mąka pszenna 65 proc. 74 — 76 żytnia 70 proc. 49 — 50, kuchy lniane 51 — 52, rzepakowe 44 — 45. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

——XX——

Waluty dewizy i złoto.

Obroty dewizami na zebraniu giełdy walutowej zmniejszyły się znacznie. Dolarów gotówkowych po dotychczasowym kursie nie chciano wcale nabywać i pozostały one wobec tego bez oficjalnego notowania. Większość dewiz, bo na Londyn, New Jork, Paryż, Pragę i Szwajcarję, utrzymała się bez zmiany. Z pozostałych obniżyły się dewizy na Belgję o 2 gr., wzrosły natomiast kursy dewiz na Włochy o 2 gr. i na Wiedeń o pół gr.

MAŁE ZAINTERESOWANIE AKCJAMI.

Dotychczasowy słaby nastrój na zebraniach giełdy akcyjnej nie uległ zmianie. Chęć czynienia zakupów była bardzo mała, bardziej interesowano się tylko najpopularniejszemi papierami spekulacyjnemi, większość zaś działów pozostała znów bez tranzakcyj. Z akcyj bankowych o 1 i pół zł. obniżył się Bank Polski. Bez zmiany notowano Bank Zw. Sp. Zarobkowych. Akcjami chemicznemi, wobec braku materjału nie zawierano żadnych tranzakcyj. W grupie akcyj elektrycznych po niezmienionych kursach nabywano Elektryczność i Elektrownię w Dąbrowie. Akcje cukrowe pozostały bez obrotów. Z papierów cementowych podniosła się o 4 zł. 75 gr. Wysoka, obniżył się zaś Firley o 2 zł. 75 gr. Akcjami węglowemi i naftowemi interesowano się bardzo mało, to też pozostały bez notowań. W dziale akcyj metalowych utrzymał się bez zmiany Cegielski, drobną zaś tylko poprawę kursu o 25 gr. osiągnęły Starachowice. Po niższych cenach nabywano Lilpopy i Modrzejów o 25 gr. i Ostrowieckie o 2 zł. O akcje włókiennicze, handlowe i spożywcze nawet nie dopytywano się.

WIELKIE ZAPOTRZEBOWANIE DOLARÓWEK. LISTY ZASTAWNE ZNIŻKUJĄ.

Pożyczki premjowe, zgodne do niedawna, co do swoich wahań kursowych, zmieniły od pewnego czasu swe zachowanie się i podlegają wprost przeciwnym tendencjom. 4 proc. Inwestycyjna, mimo znacznych obrotów obniża po 50 gr. swój kurs, w dużych zaś ilościach bardzo chętnie kupowana Dolarówka, wielkiemi skokami podnosi się w cenie, ostatnio o 1 zł. 50 gr. Inne pożyczki utrzymują się bez żadnych zmian. Bardzo słabą tendencję mają od dłuższego czasu listy zastawne. Obniżyły się dziś znów 8 proc. Tow. Kred., Przem. Polskiego o pół proc i 4 i pół proc. ziemskie i wszystkie m. Warszawy o 25 gr. Na listy zastawne miast prowincjonalnych i obligacje komunalne nie było żadnego popytu.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na historycznem wzgórzu Kamionkowskiem, pełnem pamiątek po bojach o wolność Polski i jej stolicy, postanowiono wznieść kościół pamiątkowy pod wezwaniem Matki Boskiej Zwycięskiej.

* * *

Złożył wizytę w departamencie służby zdrowia prof. londyńskiego uniwersytetu, dr. Jamson, upatrzony przez rząd angielski na dyrektora szkoły higieny w Londynie. Prof. Jamson przybył do Polski w celu zapoznania się z organizacją i działalnością państwowej szkoły higieny w Warszawie.

* * *

Kasy miejskie wypłaciły pracownikom zarządu miasta przed świętem dziesięciolecia Niepodległości 45 proc. dodatek w wysokości ostatniej pensji miesięcznej w postaci pożyczki zwrotnej, na zasadach ustalonych przez magistrat i radę miejską.

* * *

Nastąpiło otwarcie teatru przy Domu Żołnierza, który dzięki inicjatywie wiceministra gen. Konarzewskiego powstał w gmachu b. teatru Praskiego. Na przedstawieniu inauguracyjnem odegrano wizję historyczną kpt. Bzowskiego p. t. „Nie zginęła"! (1794 — 1928).

* * *

W teatrze Wielkim rozpoczyna gościnne występy znakomity tenor scen zagranicznych, Dymitry Smirnow, który śpiewać będzie w operach: „Poławiacze pereł" oraz „Romeo i Julia". (s. e.)

Dezerter 31 pułku Strz. Kaniowskich

okrada w poznańskiem ludzi.

Z Poznania donoszą:

W Książnie włamano się do mieszkania Jana Hackego, któremu skradziono odzież wartości około 300 złotych. Złodzieja ujęto w osobie Romana Wałkowiaka,

dezertera z 31 p. p. w Łodzi.

—X—

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godzinie 4-ej po południu oraz o tej samej godzinie w piątek dane będą szkolne przedstawienia „Księdza Marka" z udziałem Karola Adwentowicza.

Znakomity wykonawca roli tytułowej w dramacie Słowackiego oraz Mistrza w kom. Bahr'a grać będzie na scenie Teatru Miejskiego jutro, t. j. w czwartek wieczorem i w niedzielę po południu w „Księdzu Marku" oraz w sobotę wieczorem w „Mistrzu".

Ceny na wszystkie przedstawienia popularne.

Dziś, środa, „Danton" dla Związków. Początek o godz. 7 min. 30. Pozostałe bilety od 10 rano w cukierni Gostomskiego.

TEATR KAMERALNY.

Dziś „Mistrz" z K. Adwentowiczem.

Jutro zabawny „Brat marnotrawny" z występem Ireny Solskiej w popisowej kapitalnej roli Lady Braknel.

W sobotę, o godz. 5 po południu dane będzie po cenach zniżonych wyborna komedja buduarowa Deval'a „Simona" z Ir. Grywińską w roli tytułowej oraz T. Krotkem w głównej roli męskiej.

TEATR POPULARNY.

Dziś i w piątek o godz. 8.30 wieczorem grana będzie po raz 38 i 39 „Małka Szwarcenkopf" ściągająca tłumnie publiczność.

W czwartek, sobotę i niedzielę piękna sztuka z niedawnej przeszłości „Bitwa pod Radzyminem" wywołująca swemi barwnemi i mocnemi obrazami pełne uznanie. Bilety na wszystkie przedstawienia sprzedają kasy przy ul. Ogrodowej 18 i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich, Plac Kościelny 4, od godz. 12 w poł. do 7 wiecz.

Wielce utalentowany pianista Karol Szreter, którego przyjazd zapowiedziany jest na jutro, odniósł ostatnio olbrzymie sukcesy w Czechosłowacji, Rumunji, Holandji, New-Yorku, Hamburgu, Berlinie oraz Wiedniu. Cała prasa wyraża się z wielkim entuzjazmem i zachwytem oraz podziwia jego słodycz tonu, nadzwyczajną technikę i wirtuozostwo. Wszędzie, gdzie tylko artysta występuje, publiczność obdarza go długo niemilknącemi oklaskami. Koncert Karola Szretera odbędzie się w Filharmonji jutro o godz. 8.30 wieczorem.

PIEŚNI LUDOWE MARJI ORCI-WASILEWSKIEJ.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 18 b. m., o godzinie 5-ej po południu, odbędzie się w Filharmonji niezmiernie interesujący koncert popołudniowy pieśni ludowych. Wielce utalentowana artystka p. Marja Orci-Wasilewska, którą nazywają „polską Yvettą Guilbert", odśpiewa cały szereg przepięknych pieśni ludowych w językach: polskim, rosyjskim, francuskim i włoskim, odśpiewa również pieśni nastrojowe i egzotyczne jako też romanse cygańskie. Wszystkie pieśni wykonane będą w językach oryginału i w stylizowanych kostjumach podług projektu Norblina. O występach p. Orci-Wasilewskiej pisze znany krytyk Wieniawski, że artystka swoją inteligencją, subtelnością, smakiem i finezją przynosi najwyższy zaszczyt a każda z wykonanych pieśni stanowiła barwny, wyrazisty, nastrojowy obrazek. Przy fortepianie zasiądzie Grzegorz Orlow. Bilety w kasie Filharmonji.

——:::——

RADJO-KĄCIK.

Środa, 14-go listopada.

Warszawa, 1111 m. — 11.56 Sygnał czasu z warszawskiego obserwatorjum astronom., hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nad program; 15.45 Komunikat harcerski; 16.00 Muzyka płyt gramofonowych; 16.30 Program dla młodzieży „Legendy cyklu organiz. przez Min. W. R. i O. P. dla nauczycieli geografji" — dr. Stanisław Poniatowski; 17.35 „Skrzynka pocztowa" — korespondencja bieżąca — dr. Marjan Stepowski; 18.00 Koncert popołudniowy. Utwory Beethovena w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego; 19.00 Rozmaitości; 19.30 Odczyt p. t. „Co widziałem w Poznaniu" — prof. Aleksander Janowski; 19.56 Sygnał czasu z warszawskiego obserw. astronom.; 20.00 „Skrzynka rolnicza" — inż. Wacław Tarkowski; 20.20 Nad program i komunikaty; 20.30 Koncert poświęcony muzyce duńskiej. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Wera Neumark (fort.); 22.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy i nad program; 22.30 Transmisja muzyki lekkiej z restauracji „Oaza" (Ign. Karbowiak).

NOWY REKORD ŚWIATOWY KONOPACKIEJ.

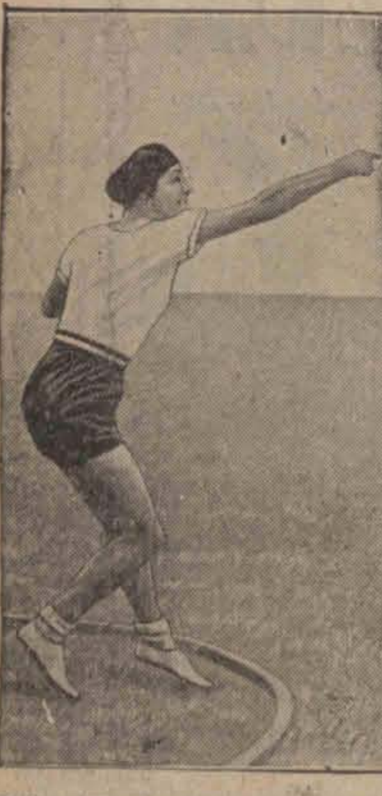

Halina Konopacka ustanowiła nowy rekord światowy w rzucie dyskiem oburącz na 66 m. 48 cm.

Zewnętrzna pogoda — działa cuda.
POTĘGA UŚMIECHU.
Ważne znaczenie autosugestji.

Pewien Amerykanin, który niedawno zwiedzał nasz kraj i zabawił w nim dość długo, aby na podstawie obserwacji móc sobie wyrobić o nas dokładniejsze pojęcie, zwrócił sie do nas ze spostrzeżeniem, że większość twarzy, jakie widuje się na ulicy, robi wrażenie

zasepionych i ponurych.

Uwaga ta została zrobiona w formie zarzutu, bowiem obywatel szczęśliwego kraju, w którym panuje pogodna zasada: „keep smiling"! (uśmiechaj się stale!) wydawał sie zdumiony i nieco zrażony zewnetrznym obrazem naszych miast gdzie w przeciwieństwie do ulicy Ameryki tak mało spotyka sie ludzi zadowolonych, a przynajmniej zewnetrznie pogodnych.

Zarzut powyższy staraliśmy się odeprzeć poważnemi argumentami: Jesteśmy narodem, który czas długi przeżył pod uciskiem obcego i wrogiego panowania. Na ziemi naszej właśnie szerzyły sie straszne spustoszenia wielkiej wojny; przeżyliśmy rujnujace okresy inflacji i dewaluacji naszych oszczedności i t. d. i t. d.

Poza tem: budujemy się, a to wymaga poważnego zastanowienia. Jesteśmy biedni, przeważnie, to zaś

gnebi i meczy.

Praca nasza jest niedostatecznie wynagradzana — jest to rzecz, co zniecheca i rozgorycza. Wobec tylu trosk, skąd zdobyć się można na pogodę i jej uzewnetrznienie w uśmiechu?

Amerykanin na wszystkie powyższe tłumaczenia, jedną tylko miał odpowiedź: „Pamiętać trzeba, że uśmiech nie jest wynikiem powodzenia, ale przeciwnie

uśmiech rodzi powodzenie".

Francuski filozof Henryk Bergson napisał ciekawą i mądrą rozprawe o śmiechu.

Zgodnie z teorja jego, śmiech powstaje z poznania niedorzeczności życia. Śmiech, zależnie od charakteru człowieka, obserwujacego życie, może być dowcipny lub mniej dowcipny, wynikać z dobrego lub krańcowo złego humoru, ilekroć jednak wybucha,

jest ulga

dla śmiejacego sie.

Filozofji uśmiechu zaś dotąd nie napisano jeszcze. Uśmiech uważaćby należało za szkicowy zarys śmiechu.

Uśmiechy bywaja różnorodne: znamy uśmiechy wesołe i smutne, ironiczne, szydercze, zjadliwe, pogardliwe i przebiegłe.

Zasadniczo zaś chodzi o jeden tylko uśmiech, o tem właśnie dopominał sie Amerykanin od nas, o uśmiech, który zgania chmury z własnego oblicza, wywołuje odpowiedź na twarzy naszego otoczenia i stwarza dookoła nas pogode i dobry humor.

Nie potrzeba bynajmniej, abyśmy w duchu byli naprawdę głeboko szczeźliwi. Jest pomimo to obowiązkiem grzeczności w stosunku do ludzi

wydawać sie szcześliwymi.

I dziwnym, tajemniczym powiązaniem faktów pogodna twarz nawet przy złym humorze wywołuje nowe mestwo ducha i pobudza do niego innych.

Od tego właśnie zaczyna się autosugestja i wpływ sugestyjny na bieg wypadków, tak jak uczył nas słynny lekarz Coue.

Wystarczy powtarzać sobie kilka razy na dzień (według metody Coue'go z rana po przebudzeniu i wieczorem przed snem) i po kilka razy zrzędu (według Coue'go do 20 razy): Czuje się dobrze, czuje się lepiej, czuje sie coraz lepiej.

I naprawde, człowiek zaczyna się **czuć lepiej.**

Pamietajmy zatem powtórzyć sobie każdego dnia po obudzeniu sie ze snu: „Jestem dziś w doskonałym humorze i mieć bede jak najwieksze powodzenie w pracy i w interesach"!

Powtarzajac te formułę, — wmówimy z czasem w siebie spokojne nerwy i pogode ducha czynniki ważne dla stwarzania powodzenia w życiu.

Nie bedzie to łatwe zrazu i nie da sie uzyskać odrazu. A jednak — chcac użyć formuły Coue'go — z czasem bedzie lepiej coraz lepiej.

Rzecz prosta — mówimy tylko o panach. Panie bowiem znaja oddawna potege i

czar uśmiechu.

Z FILMU DO OPERY.

Ramon Novarro znakomity artysta filmowy wystąpi w Berlinie jako „Cavaradossi" w Tosce (H)

Dr. med.
STUPEL
Szkolna 12.
Choroby włosów skórne, weneryczną i moczopłciowe. Naświetlania lampe kwarcową i prom. Roentgena **(ekzematy nowotwory złośliwe)**
Przyjmuje od 6—9 wiecz.

Nowy wynalazek w dziedzinie techniki filmowej.
Zastosowanie t. zw. „światła żarzącego" do zdjęć kinowych.

Firma Paramount, przodująca w dziedzinie kinematografji na wszelkich polach, pierwsze zastosowała do zdieć t. zw. światło żarzace (incandescent). Światło to poza zaletami zdrowotnemi, w przeciwieństwie do niezwykle

szkodliwych świateł Kleigha,

które dotychczas było prawie wyłacznie stosowane przy zdjęciach — odznacza sie i tem jeszcze, że pozwala na uzyskanie zupełnie nowych efektów zarówno pod wzgledem przejrzystości zdjeć, jak też i uzyskaniu możliwego przybliżenia do trójwymiarowości obrazu przez zastosowanie specjalnych światłocieni. Nowy system oświetlenia został przez firme Paramount poraz pierwszy zastosowany do całości obrazu w filmie p. t. „Ostatni rozkaz", dzieki czemu uzyskano niezwykłe wprost no kturny, sorty, zbliżenia i oddalenia. Szczególniej ten ostatni punkt był przy produkowaniu filmu „Ostani rozkaz" nadzwyczaj ważny, ponieważ film obfituje w masowe zdjecia rewolucyjne, które dzieki specjalnemu oświetleniu, a co zatem idzie i powiekszeniu pola widzenia, zyskały na sile wyrazu. (e)

Gdyby taką maszynę sprowadzono do Polski
dopiero cieszyliby się szoferzy.

W stanie New Mexico, Departament Drogowy wprowadził maszynę, która przy pomocy olbrzymiego magnesu zbiera

drobne części metalowe

na drogach publicznych. W ciągu pierwszego miesiąca maszyna ta zebrała 760.000 gwoździ, oraz różnych ostrych kawałków metalowych. Według ścisłych obliczeń samochody uniknęły 35.000 uszkodzeń opon na każde półtora kilometra na przestrzeni, oczyszczonej przez tę maszynę.

—XX—

Szczęśliwy tragarz
wygrał na loterji 700 tysięcy lirów.

Fortuna uśmiechnęła się tym razem komuś, kto jej łaski bardzo potrzebował. Wyszukała sobie w Perugji 75-letniego tragarza, Filipa Bastiego, aby go

sowicie obdarzyć.

Ten poczciwiec jest ojcem rodziny i w pocie czoła starał się o zdobycie chleba codziennego dla żony i trojga dzieci. Pewnego dnia postanowił spróbować szczęścia, kupując sobie los na loterji. Niedawno los wygrał!

Wszystkie cztery numery, na które postawił, wyszły i tragarzowi przypadła w udziale wielka suma wynosząca 700.000 lirów.

—X—

„ZIEMIA OBIECANA"
z udziałem **Jadwigi Smosarskiej, Kazimierza, Junoszy Stępowskiego, Ludwika Solskiego** i innych
wkrótce **w „MIMOZIE".**

DOKTÓR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 26-87.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—8, w niedziele i święta od 9—1
Dla pań od 4—5 oddziel. poczekalnia

Dr. Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8 — 3 i od 5 — 8,
Panie od 3 — 5.

Kobieta.

On: — Dobrze, że pani jest wierna swemu mężowi. Przynajmniej może pani chodzić z podniesioną głową.
Ona: — Z podniesioną głową? W tym starym kapeluszu, który noszę od trzech miesięcy?

Ferma więźniów.
Uluda wolności.

Rzad amerykański stworzył w Rhenelander, w stanie Wisconsin, ferme, gdzie więźniowie skazani na różne krótsze i dłuższe kary, pracuja

bez żadnego dozoru,

wypuszczeni z murów więzienia na słowo honoru.

Niema tam ani dozorców, ani krat, ani cel wieziennych, wogóle nic nie przypomina, że jest to środowisko ludzi, pozbawionych wolności za różnego rodzaju przestepstwa.

Ale każdy z pracowników fermy wie o tem wszakże, że w razie jakiegokolwiek uchybienia dyscyplinie, musi natychmiast

powrócić do wiezienia.

Pracuje tak około 40 więźniów, którzy uprawiaja kartofle, przeznaczone dla najuboższej ludności...

Dotychczas nie było wypadku, aby który z więźniów próbował ucieczki, albo też niewłaściwem zachowaniem wywołał niezadowolenie władzy.

Praca jest cieżka, mozolna, ale więźniowie spełniaja ja chetnie, bo daje im wszelka ułudę wolności.

—X—

LECZNICA.
LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22 - 89
(przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje, opatrunki.
Porada 3 złote.
— Wizyty na mieście —
Zabiegi i operacje od umowy. Leczenie świetlne. Naświetlania lampa kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.

OSTRZEŻENIE.
Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy kupnie **akcentować** i wyraźnie żądać **oryginalnych** proszków z **„KOGUTKIEM"** Gąseckiego, znanych od lat trzydziestu. — Zwracajcie uwagę i odrzucajcie UPORCZYWIE polecane naśladownictwa w podobnem do naszego opakowan u

Co nas po pracy rozweseli?
Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski — Danton.
Tetar Kameralny: — Brat marnotrawny.
Teatr Popularny: — „Bitwa pod Radzyminem".
Apollo — Człowiek z biczem.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Casino: Katusze Miłości
„Czary": — Tygrys z Arizony.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Corso: — Dom Upiorów.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.
Capitol: — Karuzela Śmierci.
Grand Kino: Skrzydła
Luna: Burza
Ludowy: — Człowiek Czynu.
Pocz. seansów o godz. 5 i pół p. p.
Miejska Galerja Sztuki: — Wystawa Sztuki Belgijskiej.
Oświatowy: — Garibaldi.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Mimoza: — Zdrada.
Odeon: — Pat i Patachon jako bohaterowie.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
„Palace": Cienie Haremu.
Resursa: — Faust.
Splendid — Tragiczna sonata.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00
Spół. Prac. Pań.: — Księżniczka — Modelka.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00
Wodewil: — Pat i Patachon jako Bohaterowie.

—X—

ROCZNICA ZGONU MISTRZA OPERY.

Gioachimo Rossi kompozytor licznych oper, zmarł dnia 13 listopada przed 60 laty. Jego melodje go przeżyły.

Dr. H. LUBICZ
ulica Cegielniana 43, tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampa kwarcową
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8.

Bar w pociągu.

W pociągu luksusowym na Filipinach wprowadzono specjalny wagon z barem. (H)

Piękna para „kochanków filmowych" — Mary Astor i Edmund Lowe — oczaruje bezwątpienia „kinową Łódź" w wspaniałym filmie „Czarne Sylwetki".

Założyciel i wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst,
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ul. Zawadzkiej Nr. 3.
Za redakcje i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski